Papieska Światowa Sieć Modlitwy

Modlitwa i Służba

Biuletyn Apostolstwa Modlitwy Listopad 2026 (nr 159)



ISSN 2544-753X





fot. Pixabay

Drodzy Członkowie Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy!

Listopad to w tradycji Kościoła czas szczególnej zadumy, który w tym roku przeżywamy w głębokiej łączności z całym Kościołem powszechnym oraz wydarzeniami ważnymi dla naszej Ojczyzny. Przekazując w Wasze ręce najnowszy numer naszego miesięcznika, zapraszamy do wspólnej refleksji nad tajemnicą pamięci o naszych bliskich zmarłych.

W tych dniach nasze myśli naturalnie biegną ku tym, którzy wyprzedzili nas w drodze do wieczności. Ksiądz Stanisław Groń SJ w swoim artykule przypomina nam, że cmentarz to nie tylko miejsce smutku, ale przede wszystkim przestrzeń pamięci i chrześcijańskiej nadziei. Tę perspektywę wieczności i miłości rozwijamy w oparciu o najnowsze nauczanie Kościoła. W swoim felietonie inspirowanym encykliką *Dilexit nos* ks. Robert Więcek SJ zachęca nas, byśmy stawali się przedłużeniem miłości Serca Jezusowego w codziennym życiu wobec naszych braci i sióstr. W numerze znajdziecie także relację ks. Gronia z tegorocznego spotkania formacyjnego dla Animatorów Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy, które odbyło się w Częstochowie.

Wyrazem żywej miłości i troski o drugiego człowieka jest również papieska intencja modlitewna na ten miesiąc, którą komentuje ks. Józef Polak SJ. Ojciec Święty wzywa nas: *Módlmy się, aby ludzie nie ulegając pokusie egoizmu, właściwie wykorzystywali bogactwa, zawsze służąc dobru wspólnemu i solidarności z tymi, którzy mają mniej*. To wezwanie współbrzmi z Orędziem papieża na X Światowy Dzień Ubogich, przypominającym, że *Pan jest ucieczką ubogiego*. Prawdziwą pasją głoszenia Chrystusa i wrażliwością na drugiego człowieka odznaczał się nasz nowy Patron miesiąca – bł. Fulton John Sheen, którego sylwetkę i misję przybliża ks. Marek Wójtowicz SJ. W tym duchu oddajemy w Wasze ręce także tekst homilii Ojca Świętego wygłoszonej w Lourdes. Inspiracją w kroczeniu drogą wiary i służby niech będzie dla nas także Tabita, kolejna bohaterka przywoływana przez ks. Stanisława Łucarza SJ w cyklu „Uczennice Jezusa".

W listopadzie świętujemy Dzień Niepodległości Polski, w tym zaś roku przypada 10. rocznica *Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana* w naszej Ojczyźnie. Temu wydarzeniu poświęciliśmy w tym numerze kolorową wkładkę, opatrzoną tekstem Grażyny Berger.

Tradycyjnie numer dopełniają głębokie komentarze do pięciu niedzielnych Ewangelii listopadowych, które pozwolą Wam owocnie przeżyć liturgię słowa w nadchodzących tygodniach.

Życzymy Wam, by czas listopadowej zadumy zbliżał Was do Serca Jezusowego i budził pragnienie bezinteresownej służby.

Z modlitwą i błogosławieństwem
ks. Mariusz Balcerak SJ
redaktor naczelny

MODLITWA I SŁUŻBA

Biuletyn Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy, czyli Apostolstwa Modlitwy

ISSN 2544-753X

redaktor naczelny: ks. Mariusz Balcerak SJ

redakcja: Grażyna Berger

współpraca:

ks. Bogdan Długosz SJ, ks. Stanisław Groń SJ,

ks. Tadeusz Hajduk SJ, ks. Stanisław Łucarz SJ,

ks. Robert Janusz SJ, ks. Józef Polak SJ,

ks. Robert Więcek SJ, ks. Marek Wójtowicz SJ

Piszcie do nas na adres:
Krajowy Sekretariat
Apostolstwa Modlitwy
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków;
tel. 12 4218141; kom. 797907624
e-mail: am@ampolska.co
www.ampolska.co

nr konta:
20124046501111001032150033



fot. Shutterstock.com

Listopad w kalendarzu kościelnym

1 Wszystkich Świętych

2 Wszystkich wiernych zmarłych

4 Św. Karola Boromeusza, biskupa

8 32. Niedziela zwykła (A)

9 Rocznica poświęcenia Bazyliki Laterańskiej

11 Święto Niepodległości

Św. Marcina z Tours, biskupa

15 33. Niedziela zwykła (A)

20 Św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera

21 Ofiarowanie NMP

22 Chrystusa Króla Wszechświata (A)

25 Św. Katarzyny, dziewicy i męczennicy

29 1. Niedziela Adwentu (B)

Św. Andrzeja Apostoła

Fotografie:

na okładce
Shutterstock.com (1) Pixabay (2)
Archiwum Ogólnopolskiego Dzieła Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla (4)

Na wkładce:
Archiwum Ogólnopolskiego Dzieła Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla (s. 1, 4)
Eliza Bartkiewicz/episkopat.pl (s. 2-3)

Cmentarz – miejsce pamięci i nadziei

Cmentarz jest miejscem, które od najdawniejszych czasów towarzyszy człowiekowi w przeżywaniu śmierci i pamięci o zmarłych. Jest przestrzenią pochówku, modlitwy,



refleksji i zadumy, ale również miejscem, w którym można odnaleźć ślady historii, kultury i sztuki. Na cmentarzu spotykają się różne sposoby rozumienia śmierci i pamięci o człowieku. Szczególne znaczenie ma on w kulturze chrześcijańskiej, ponieważ chrześcijaństwo nie traktuje śmierci jako całkowitego końca człowieka, lecz wiąże ją z nadzieją zmartwychwstania i życia wiecznego. Cmentarz nie jest więc tylko miejscem, w którym składa się ciało zmarłego do grobu. Jest także przestrzenią pamięci o człowieku, jego życiu, dokonaniach i relacjach z innymi. Groby, krzyże, inskrypcje, światła, kwiaty i inne znaki tworzą szczególny język. Mówią o przemijaniu i śmierci, ale także o wierze, nadziei, miłości i pamięci. Samo słowo „cmentarz" prowadzi nas ku chrześcijańskiemu rozumieniu śmierci. Pochodzi od greckiego κοιμητήριον (*koimētḗrion*), oznaczającego miejsce snu lub miejsce odpoczynku. Chrześcijanie zaczęli w ten sposób określać miejsce pochówku, ponieważ śmierć rozumieli jako sen oczekujący zmartwychwstania. Określenie „miejsce wiecznego spoczynku" nie jest więc jedynie poetycką metaforą. Odwołuje się do dawnego obrazu śmierci jako oczekiwania na życie, które Bóg otwiera człowiekowi w zmartwychwstaniu.



fot. Pixabay

Śmierć w perspektywie chrześcijańskiej

W chrześcijaństwie śmierć jest związana z nadzieją zmartwychwstania. Kościół modli się za zmarłych i przypomina wiernym, że życie człowieka nie kończy się wraz ze śmiercią. Dlatego grób chrześcijanina nie jest jedynie znakiem zakończonego życia. Jest również znakiem oczekiwania i nadziei. Szczególnie wyraźnie widać to w liturgii pogrzebu. Jej ważnymi elementami są modlitwa, liturgia słowa, Eucharystia oraz modlitwy pożegnalne. Następnie wspólnota przechodzi na cmentarz, gdzie przy grobie odmawiane są modlitwy i następuje złożenie ciała lub urny. Ważne miejsce zajmuje również czuwanie przy zmarłym oraz wspólna modlitwa rodziny i wspólnoty. Cmentarz pozostaje zatem związany z życiem Kościoła. Nie jest przestrzenią całkowitego milczenia wobec śmierci, lecz miejscem, w którym wiara wypowiada swoje najważniejsze słowa: modlitwę za zmarłych i nadzieję na życie wieczne. Szczególne miejsce zajmują tutaj uroczystość Wszystkich Świętych i wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych. 1 listopada Kościół wspomina wszystkich świętych, natomiast 2 listopada modli się szczególnie za zmarłych. Tradycja modlitwy za zmarłych w dniu 2 listopada została zapoczątkowana w 998 roku przez św. Odylona z Cluny, a następnie rozpowszechniła się w Kościele zachodnim. W Polsce dni te mają szczególnie uroczysty charakter. Ludzie odwiedzają groby swoich bliskich, uczestniczą we Mszach św., procesjach i nabożeństwach, zapalają znicze oraz składają kwiaty i wieńce. Proste gesty pamięci otrzymują wówczas także wymiar religijny. Światło znicza może być znakiem pamięci, ale również nadziei i wiary w życie wieczne. W chrześcijaństwie Chrystus jest przecież przedstawiany jako światłość świata.



fot. Shutterstock.com

Od grobów męczenników do współczesnych nekropolii

Zwyczaj grzebania zmarłych jest bardzo stary i występował już w społecznościach prehistorycznych. Groby znajdowane przez archeologów świadczą o tym, że ludzie od dawna przywiązywali dużą wagę do sposobu pochówku swoich bliskich. W starożytności spotykano różne formy grobów: mogiły, kurhany, rodzinne grobowce, mauzolea i rozległe nekropolie. Grecy i Rzymianie często sytuowali miejsca pochówku poza granicami miast. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa miejsca pochówku zaczęły nabierać szczególnego znaczenia. Chrześcijanie otaczali czcią groby męczenników. Nad miejscami ich pochówku powstawały kaplice i bazyliki. Szczególne miejsce zajęły rzymskie katakumby, wykorzystywane przez chrześcijan od II i III wieku. Były to podziemne korytarze i komory grobowe, w których znajdowały się charakterystyczne symbole, między innymi ryba, kotwica oraz monogram Chrystusa. Katakumby służyły przede wszystkim pochówkom, a w niektórych miejscach również modlitwie i upamiętnianiu zmarłych. W kolejnych wiekach groby zaczęły pojawiać się także przy kościołach. Cmentarze kościelne i przykościelne przez długi czas stanowiły naturalną część europejskich miast i wsi. W kryptach kościelnych chowano między innymi biskupów, zakonników, osoby zasłużone i przedstawicieli szlachty. Z czasem zmieniała się również organizacja przestrzeni cmentarnej. W XVIII wieku coraz większą uwagę zwracano na względy sanitarne i higieniczne, dlatego cmentarze stopniowo przenoszono poza zwarte obszary miejskie. Przykładem tej przemiany są Stare Powązki w Warszawie, założone w 1790 roku. W XIX wieku cmentarze zaczęły pełnić jeszcze więcej funkcji. Obok miejsca pochówku i modlitwy stawały się przestrzenią pamięci społecznej, artystycznej, historycznej i patriotycznej. Powstawały monumentalne grobowce, kaplice, rzeźby i pomniki.

Cmentarz mówi znakami

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów cmentarza jest jego symbolika. Najważniejszym symbolem chrześcijańskim pozostaje krzyż. Przypomina o męce i śmierci Jezusa Chrystusa, ale jednocześnie o Jego zmartwychwstaniu. Na grobie krzyż nie oznacza więc

wyłącznie śmierci. Jest również znakiem nadziei na życie wieczne. Drugim ważnym znakiem jest światło. Znicze i lampiony wyrażają pamięć o zmarłych, ale mogą również oznaczać nadzieję oraz wiarę w życie po śmierci. Zapalenie znicza jest prostym gestem pamięci i szacunku. W chrześcijańskiej symbolice cmentarnej pojawia się również kotwica, będąca znakiem nadziei i trwałości wiary. Często spotykamy także anioła, który może oznaczać opiekę, przewodnictwo duszy oraz obecność Boga. Na grobach dzieci przedstawienia aniołów mogą podkreślać niewinność i nadzieję. Inne symbole przypominają bezpośrednio o przemijaniu ludzkiego życia. Czaszka i skrzyżowane kości wskazują na śmierć, klepsydra na upływ czasu, złamana kolumna na przerwane życie, a zgaszona pochodnia na jego wygaśnięcie. Wieniec może oznaczać wieczność i zwycięstwo nad śmiercią, laur – chwałę, zasługę i zwycięstwo, natomiast serce – miłość i pamięć. W symbolice cmentarnej pojawiają się także motywy natury. Motyl może być kojarzony z przemianą, zmartwychwstaniem i nieśmiertelnością. Drzewo może symbolizować życie, odnowę i trwałość, podczas gdy drzewo złamane lub uschnięte przypomina o śmierci i przemijaniu. Podobnie rośliny znajdujące się na grobach tworzą własny język symboli. Róża może oznaczać miłość i piękno, ale także przemijanie. Mak kojarzy się ze snem i śmiercią, a w polskiej tradycji czerwone maki mają również silne znaczenie patriotyczne związane z bitwą pod Monte Cassino. Dąb jest symbolem siły, trwałości i długowieczności, bluszcz może oznaczać życie wieczne, a cyprys od dawna wiązany jest z żałobą, śmiercią i pożegnaniem. Sosna i jodła mogą natomiast symbolizować nieśmiertelność oraz życie wieczne. Cała ta symbolika łączy dwa doświadczenia, które na pierwszy rzut oka wydają się przeciwstawne: świadomość śmierci i przemijania oraz chrześcijańską nadzieję na zmartwychwstanie.

Cmentarz jako księga pamięci

Cmentarz jest nie tylko miejscem pamięci rodzinnej. Można na nim odczytać historię całych społeczności i narodów. Nazwiska na nagrobkach, daty, inskrypcje, rzeźby i pomniki przypominają o ludziach oraz wydarzeniach, które kształtowały życie kolejnych pokoleń. W Polsce szczególne znaczenie mają Stare Powązki w Warszawie. Spoczywa tam wiele osób zasłużonych dla polskiej kultury, nauki, polityki i życia społecznego. Liczne zabytkowe grobowce, rzeźby i kaplice sprawiają, że nekropolia jest również ważnym miejscem sztuki i historii. Podobne znaczenie ma Cmentarz Rakowicki w Krakowie, gdzie znajdują się groby wielu wybitnych Polaków, między innymi Jana Matejki, Heleny Modrzejewskiej, Tadeusza Kantora i Wisławy Szymborskiej. Ważnymi miejscami pamięci są także Cmentarz Bródnowski i Cmentarz Wojskowy na Powązkach, związany szczególnie z historią polskiego wojska, II wojną światową i powstaniem warszawskim.

Stary Cmentarz na Pęksowym Brzyzku to jedno z najbardziej wyjątkowych miejsc w stolicy Tatr – w Zakopanem. Założony w połowie XIX wieku, stał się nie tylko miejscem spoczynku górali i taterników, lecz także artystów, naukowców i ludzi zasłużonych dla Polski. Już w 1931 roku został uznany za zabytek narodowy. Każdy nagrobek jest tu małym dziełem sztuki, a cała nekropolia – żywym świadectwem historii i tożsamości Podhala.

Do ważnych polskich nekropolii związanych z historią Polski, choć znajdujących się obecnie poza granicami państwa, należą Cmentarz Łyczakowski we Lwowie oraz Cmentarz na Rossie w Wilnie. Są one świadectwem wielokulturowej historii dawnych ziem Rzeczypospolitej. Na Rossie znajduje się między innymi mauzoleum, w którym złożono serce marszałka Józefa Piłsudskiego.

Szczególne miejsce zajmuje Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino we Włoszech. Jest on jednym z najważniejszych miejsc pamięci o polskich żołnierzach II wojny światowej. Powstał po bitwie o Monte Cassino, w której w maju 1944 roku walczył 2. Korpus Polski dowodzony przez generała Władysława Andersa. Cmentarz został poświęcony 1 września 1945 roku. Znajduje się w tak zwanej Dolinie Śmierci, pomiędzy klasztorem na Monte Cassino a wzgórzem 593. Spoczywa tam ponad tysiąc polskich żołnierzy poległych podczas walk. W 1970 roku pochowano tam również generała Władysława Andersa, zgodnie z jego wolą, aby spocząć wśród swoich żołnierzy.

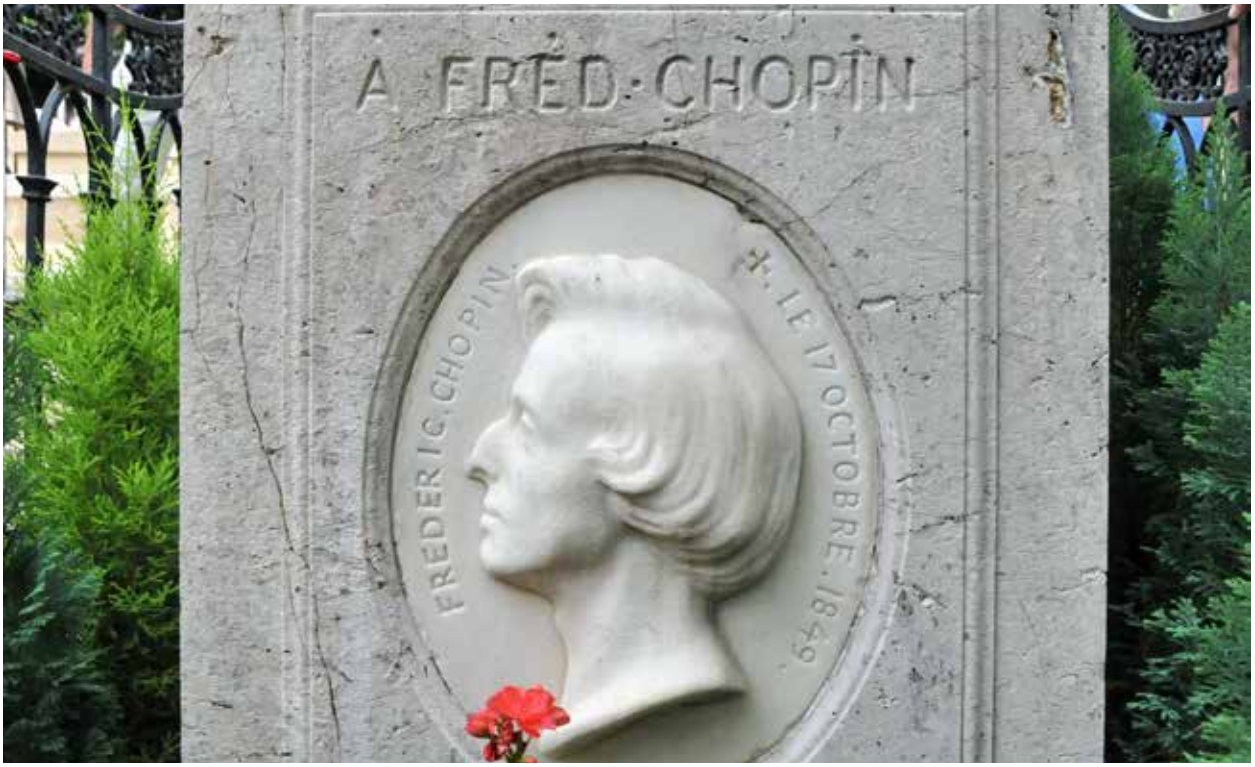
Monte Cassino ma wyjątkową symbolikę. Groby rozmieszczone są na tarasach, a nad nekropolią znajduje się monumentalny krzyż. Przy

wejściu znajdują się dwa kamienne orły, natomiast w centralnej części umieszczono krzyż Virtuti Militari oraz płonący znicz. Obok krzyży łacińskich znajdują się tam również znaki innych wyznań, ponieważ wśród poległych byli także prawosławni i Żydzi. Szczególnie wymowny pozostaje napis: *Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie*. Łączy on pamięć o śmierci z patriotyzmem i poczuciem służby Ojczyźnie. Podczas poświęcenia cmentarza w 1945 roku odbyła się uroczystość wielowyznaniowa, obejmująca obrządek katolicki, prawosławny, ewangelicki i żydowski. Nekropolia stała się więc miejscem pamięci o żołnierzach różnych wyznań, których połączyła wspólna walka i śmierć. Także poza Polską istnieją nekropolie, które stały się ważnymi miejscami historii i kultury. Jedną z najbardziej znanych europejskich nekropolii jest Père-Lachaise w Paryżu, założony w 1804 roku. Ma charakter parkowy i znajdują się na nim groby wielu znanych artystów, pisarzy, polityków i muzyków. Jest przykładem połączenia funkcji cmentarza z funkcją miejsca kultury i sztuki.

Między pamięcią a nadzieją

Cmentarze są więc czymś więcej niż miejscami pochówku. Są przestrzenią modlitwy, pamięci rodzinnej i historii. Ich nagrobki, kaplice, krzyże, rzeźby i inskrypcje tworzą świadectwo życia kolejnych pokoleń. Szczególnie cmentarze wojenne przypominają o ludziach, którzy oddali życie podczas walk o wolność, a ich groby stają się zobowiązaniem do zachowania pamięci. Jednak dla chrześcijanina najważniejsze znaczenie cmentarza nie wyczerpuje się ani w historii, ani w sztuce, ani nawet w ludzkiej pamięci. Grób przypomina o przemijaniu, ale krzyż stojący nad grobem przypomina również o Chrystusie. Światło wskazuje na nadzieję, a modlitwa za zmarłych wyraża wiarę w życie wieczne. Dlatego cmentarz jest miejscem szczególnym. Przychodzimy tam, aby wspominać tych, których kochaliśmy, aby modlić się za zmarłych i aby stanąć w prawdzie wobec własnego przemijania. Ale przychodzimy tam również z nadzieją. Cmentarz przypomina człowiekowi, że życie ziemskie jest drogą, a śmierć – w świetle wiary chrześcijańskiej – nie jest ostatnim słowem. Nad grobami bliskich człowiek doświadcza bólu rozstania, ale może również usłyszeć obietnicę zmartwychwstania. Właśnie dlatego cmentarze od wieków pozostają miejscem ciszy i pamięci, modlitwy i zadumy, ale także nadziei.

ks. Stanisław Groń SJ



fot. ks. Czesław Kozłowski SJ

Być jak Jezus człowiekiem ośmiu błogosławieństw

Uroczystość Wszystkich Świętych; 1 XI 2026
Ewangelia według św. Mateusza 5, 1-12a

W Kazaniu na Górze Jezus chce ukształtować duchowość swoich uczniów. To co przekazuje, jest opisem Jego własnych postaw i do ich realizacji zaprasza także tych którzy za Nim idą.

Pierwsze błogosławieństwo dotyczy ludzi ubogich. Ubóstwo nie oznacza tutaj braku środków materialnych, lecz postawę serca skupionego na Bogu jako jedynym bogactwie. Dlatego właśnie Królestwo należy do ubogich, w których panuje postawa zależności od Boga i bezgranicznej Mu ufności.

Zwracając się do smutnych, Jezus myśli o każdym, kto cierpi z jakiegokolwiek powodu. Będzie on pocieszony, gdy nastanie Jego Królestwo. Ale skoro Jego Królestwo już jest obecne w sercu każdego z nas, to znaczy, że szczęścia przyrzeczonego przez Jezusa smutnym można zasmakować już teraz.

Być cichym może oznaczać, byśmy więcej słuchali niż mówili. Bez wyciszenia serca modląc się, zagadujemy Pana Boga. Podobna sytuacja pojawia się w kontaktach międzyludzkich: skoro nie wchodzimy w słuchanie drugiego, to zamiast zbliżać się do siebie, oddalamy się od siebie. Serce ciche to serce pełne wewnętrznego pokoju, otwarte na słuchanie Boga i drugiego człowieka.

Jezus przestrzega, że jeśli nasza sprawiedliwość nie będzie większa niż faryzeuszów, to nie wejdziemy do Królestwa Niebieskiego. Ważna jest więc nie tyle zewnętrzna sprawiedliwość, ile serce kochające, czyli sprawiedliwość wypływająca z miłości. Dlatego błogosławieni są ci, którzy pragną takiej sprawiedliwości.

Miłosierdzie jest postawą Boga widoczną w Jego współczuciu i wierności. Jesteśmy powołani, by naśladować miłosierdzie Boga, ponieważ wszyscy jesteśmy tymi, którzy je otrzymują. Nie tylko mamy naśladować w tym Boga, ale mamy przekazywać dalej Jego miłosierdzie. Mamy być tymi, przez których Pan Bóg udziela swojego miłosierdzia.

Słowo Jezusa wprowadzone w życie czyni nas czystymi, ponieważ jest ono miłością; i to właśnie miłość oczyszcza boskim ogniem nasze intencje i całe nasze wnętrze. Owoc czystości ciągle na nowo zdobywanej oznacza że można „widzieć" Boga, czyli rozumieć Jego działanie w naszym życiu i w historii, słyszeć w sercu Jego głos, dostrzegać Jego obecność tam, gdzie On jest: w Eucharystii, w Kościele, w braterskiej jedności.

Jezus przyszedł przynieść ludziom pokój. Wprowadzający pokój to nie tyle człowiek żyjący w błogim ciepełku, ile ten, kto tak bardzo kocha pokój, że nie boi się interweniować w konfliktach po to, by przynieść go ludziom żyjącym w niezgodzie. Pokój wprowadza ten, kto tworzy więzi międzyludzkie, buduje wzajemne pozytywne odniesienia, łagodzi pojawiające się napięcia. Tacy ludzie będą nazwani synami Bożymi.

Tym, którzy cierpią jako ludzie niewinni, Jezus obiecuje szczęście poprzez udział w tajemnicy Królestwa. Dzisiejsze formy prześladowań to często drwina, ironia, cynizm, ośmieszanie. Błogosławionymi są ci, których dotyka krzywdząca ocena, bo biorąc na siebie nieprawość bliźniego, mają udział w misji prorockiej Jezusa.

ks. Tadeusz Hajduk SJ



fot.Pixabay

Tabita

Mieszkała w Jafie pewna uczennica imieniem Tabita, co znaczy Gazela. Czyniła ona dużo dobrego i dawała hojne jałmużny. Wtedy właśnie zachorowała i umarła… Uczniowie wysłali do Piotra dwóch posłańców z prośbą: „Przyjdź do nas bez zwłoki!”. (…) *Piotr upadł na kolana i modlił się. Potem zwrócił się do ciała i rzekł: „Tabito, wstań!” A ona otwarła oczy i zobaczywszy Piotra, usiadła.*

Dzieje Apostolskie 9, 36–38. 40

Tabita jest jedyną kobietą w Nowym Testamencie, która została wyraźnie nazwana uczennicą (μαθήτρια – *mathētria*), aczkolwiek nie była bezpośrednią uczennicą Jezusa. W starożytności miano „uczeń”, „uczennica” oznaczało bezpośrednią relację z mistrzem. Nic jednak nie wskazuje na to, że Tabita znała Jezusa osobiście z czasów Jego publicznej działalności. Niektórzy przypuszczają, że mogła się jakoś z Nim zetknąć przy okazji pielgrzymek, które jako pobożna Żydówka odbywała do Jerozolimy „zwyczajem świątecznym”. Trudno sobie wyobrazić, by było inaczej, skoro do Jerozolimy chodzili Żydzi z odległej od niej o ponad 150 km Galilei, a dystans między Jaffą a Jerozolimą to tylko ok. 60 km. Z pewnością Tabita słyszała o Jezusie i wiedziała coś o Nim z opowiadań, które wtedy się szerzyły.



fot. Shutterstock.com

Nazwa „uczennica” wskazuje wyraźnie, że pierwsi głosiciele Ewangelii bardzo dosłownie rozumieli ostatnie polecenie Pana Jezusa, które zostawił im tuż przed wniebowstąpieniem. Z polskiego tłumaczenia znamy je w brzemieniu: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody*… Tymczasem dosłowne tłumaczenie brzmi: *Idąc, czyńcie uczniami* [μαθητεύσατε – *mathēúsate*] *wszystkie narody*… (Mt 28, 19), podczas gdy „nauczajcie” to διδάσκετε – *didáskete*. To ważna różnica, bo nauczanie jest przekazem wiedzy, podczas gdy czynienie uczniami oznaczało wprowadzenie w osobistą relację z Mistrzem, czyli Jezusem. Nie wiemy z pewnością, kto Tabitę wprowadził w bycie uczennicą Jezusa. Najprawdopodobniej był to jeden z uczniów, którzy rozproszyli się po męczeńskiej śmierci św. Szczepana. Wielu wskazuje tu na diakona Filipa, który po nawróceniu dworzanina, Etiopa, *znalazł się w Azocie i głosił Ewangelię od miasta do miasta, aż dotarł do Cezarei*” (Dz 8, 40). Droga Filipa musiała więc prowadzić przez Jaffę.

Tabita ogrywała we wspólnocie chrześcijańskiej w Jaffie bardzo ważną rolę. Świadczy o tym reakcja sióstr i braci z jej

wspólnoty na wieść o jej śmierci. Była ona natychmiastowa, bo w tamtych stronach pogrzeb odbywał się zwykle jeszcze tego samego dnia, gdyż martwe ciało uważano za źródło nieczystości i starano się je pogrzebać jak najszybciej. Do tego dochodziły racje higieniczne. W gorącym palestyńskim klimacie rozkład ciała postępował bardzo szybko. Uczniowie, wiedząc, że św. Piotr przebywał wtedy w pobliskiej Liddzie, gdzie uzdrowił sparaliżowanego Eneasza, bez zwłoki posłali po niego. Piotr też przybył natychmiast. To pokazuje, jak funkcjonowało pierwotne chrześcijaństwo, jak bliskie i mocne były relacje między uczniami. Być może już wcześniej Piotr wiedział o Tabicie i jej roli we wspólnocie. A kiedy przybył, dowiedział się szczegółów. *Otoczyły go wszystkie wdowy i pokazywały mu ze łzami w oczach chitony i płaszcze, które zrobiła im Gazela za swego życia*" (Dz 9, 39b).

Sieroty i wdowy należały w tamtych patriarchalnych czasach do najbardziej zmarginalizowanych grup społecznych. Może i Tabita była jedną z nich, bo nigdzie nie wspomina się o jej mężu, a tak czyniono zwykle w przypadku mężatek. Jednocześnie nie była kobietą biedną. Posiadała dom, i to piętrowy, ponadto stać ją było na materiały, z których szyła suknie i płaszcze dla wdów. Stać ją było również na hojne jałmużny, które dawała potrzebującym. Najprawdopodobniej majątek odziedziczyła po zmarłym mężu. Mogła też należeć do najwcześniejszego grona dziewic – chrześcijanek, które poświęcały swoje życie wspólnocie, a które – jak zaświadcza św. Ignacy Antiocheński – również nazywano wdowami. Jest to jednak mniej prawdopodobne z racji posiadanego przez nią majątku.

Co ciekawe, autor Dziejów Apostolskich używa zarówno jej aramejskiego imienia *Tabita*, jak i jego greckiej formy *Dorkas* (jedno i drugie znaczy Gazela). Jest to znak, że działała ona w środowisku i żydowskim, i greckim. Jaffa była miastem portowym, gdzie ścierały się te kultury i języki. Oznacza to, że Tabita była osobą bardzo otwartą na różnych ludzi, co wtedy wśród Żydów wcale nie było oczywistością. To też znak, jak głęboko przyswoiła sobie naukę Jezusa, gdyż działo się to jeszcze przed przełomem w tych relacjach, jaki dokonał się nieco później, gdy św. Piotr właśnie z Jaffy został wezwany do domu rzymskiego setnika Korneliusza i tam ochrzcił jego samego i jego domowników (por. Dz 10,1–48).

Tabita jest ważną postacią dla późniejszego chrześcijaństwa. Pisze o niej wielu Ojców Kościoła, stawiając ją za wzór. Czynią to św. Jan Chryzostom, św. Cyprian, biskup Kartaginy, św. Bazyli, św. Ambroży i św. Augustyn. Podkreślają, że prawdziwe szaty, które zostawiamy po sobie, to dobre uczynki, a modlitwa ubogich ma moc przywracania do życia. Święty Cyprian napisze nawet, że Chrystus, ukrywający się w ubogich, rozpoznał szaty, które dla nich uszyła Tabita, jako swoje. Święty Jan Chryzostom odnosi się także do jej imienia Tabita – Gazela – i dodaje, że jest to imię opatrznościowe, gdyż wyraża to, co Tabitę charakteryzowało: była γρηγοροῦσα [*grēgoroūsa]* – czuwająca, czujna, oraz ἐνεργής [*energēs*] – czynna, energiczna jak gazela: dostrzegała potrzeby biednych i reagowała na nie z czynną miłością. Również późniejsi kaznodzieje ukazywali Tabitę jako wzór hojności i służby ubogim.

Na przestrzeni wieków powstały też stowarzyszenia kobiet, zwłaszcza w świecie anglosaskim, noszące jej imię *Dorkas Societies* i zajmujące się zbieraniem i przygotowywaniem szat dla ubogich oraz szerszą działalnością charytatywną (por. https://dorcassociety.org/). Współczesna teologia, zwłaszcza feministyczna, stara się przedstawiać Tabitę jako liderkę wspólnoty chrześcijańskiej w Jaffie i wzór liderowania kobiet we wspólnocie chrześcijańskiej.

Tabita jest uznawana za świętą w Kościele katolickim i prawosławnym, a jej wspomnienie przypada odpowiednio 25 października, a w prawosławiu 29 października, jednak według kalendarza juliańskiego, obowiązującego w tym Kościele (w kalendarzu gregoriańskim jest to dzień 11 listopada). Jest patronką szwaczek, krawców i dziewiarek, patronuje też działalności charytatywnej, dziełom miłosierdzia oraz organizacjom pomagającym ubogim i potrzebującym.

ks. Stanisław Łucarz SJ

Przedłużać Jego miłość w braciach i siostrach

Jakże proste i oczywiste na pierwszy rzut oka! Odwzajemnić miłość to kochać Boga w bliźnich, których On miłuje. Papież Franciszek mówi o przedłużeniu Bożej miłości… moje ręce są przedłużeniem Bożych ramion… moje usta… moje myśli… itd. itp.

Taki ciąg dalszy lub też „podaj dalej", które mamy wprowadzać w życie. Opieramy to na słowie Bożym. Nie ma większego czynu, jaki możemy Mu ofiarować, aby miłość odwzajemnić miłością: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25, 40). *Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego* (Ga 5, 14). *My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci* (1 J 3, 14). *Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi* (1 J 4, 20).

Miłości do braci i sióstr nie da się wyprodukować, nie jest ona wynikiem jakiegoś naszego naturalnego wysiłku. To, czego wymaga, to nawrócenia serca – przemiany. Nie wedle ludzkich projektów (dobrych chęci!), ale tak, jak to ujmujemy w suplikacji: *Uczyń serca nasze według Serca Twego*. Nie chodzi o dobre dzieła. Święty Paweł z precyzją to nazywa: *To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie* (Flp 2, 5).

Przypomnijmy kontekst Cesarstwa Rzymskiego, które pogardzało i pomijało ubogich, cudzoziemców i innych odrzuconych. Cesarz Julian Apostata zastanawiał się, dlaczego *chrześcijanie byli tak szanowani, dlaczego tak wielu szło za nimi*. Jedna z odpowiedzi wydawać się może zaskakująca: *jednym z powodów było ich zaangażowanie w pomoc biednym i cudzoziemcom*. Ci biedacy, nawet jeśli nie byli chrześcijanami, od uczniów Pana Jezusa otrzymywali pomoc. Myślał, że nakazując tworzenie instytucji charytatywnych będzie konkurować z chrześcijanami i zyska szacunek społeczeństwa. Nie udało się! Bo dobrze wiemy, że tam były inne podstawy niż uczniów Pańskich. W dziełach cesarza nie było chrześcijańskiej miłości, która uznaje wyjątkową godność każdego człowieka.

Otóż miłość do braci i sióstr ma prowadzić do utożsamiania się z tymi, którzy w hierarchii społecznej stoją najniżej



(por. Mt 25, 31-46). Zacytujmy fragment Deklaracji o godności człowieka *Dignitas infinita* (2 kwietnia 2024), wydanej przez Dykasterię Nauki Wiary: *Jezus przyniósł wielką nowość uznania godności każdej osoby, a także i przede wszystkim tych osób, które zostały zakwalifikowane jako „niegodne". Ta nowa zasada w historii ludzkości, zgodnie z którą człowiek jest tym bardziej „godny" szacunku i miłości, im jest słabszy, bardziej nieszczęśliwy i cierpiący, nawet do utraty swojej ludzkiej „postaci", zmieniła oblicze świata, dając początek instytucjom, które opiekują się ludźmi w trudnych warunkach: porzuconymi dziećmi, sierotami, osobami starszymi pozostawionymi samym sobie, chorymi psychicznie, osobami z nieuleczalnymi chorobami lub poważnymi deformacjami, tymi, którzy żyją na ulicach.*

Jesteśmy zaproszeni do patrzenia na bliźnich, na ich cierpienia i potrzeby, „przez pryzmat rany Jego Serca", do wpatrywania się w Pana, który *przyjął nasze słabości i dźwigał choroby* (Mt 8, 17). Przez przestawanie ze słabszymi stajemy się wystarczająco silnymi, aby uczestniczyć w Jego dziele zbawczym jako narzędzia Jego miłości („przedłużenie"). Kontemplując Serce Boże, „dar z siebie, złożony przez Chrystusa za wszystkich" dochodzimy do pytania: dlaczego nie jesteśmy w stanie oddać naszego życia za innych? Dlaczego? *Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci (* 1 J 3, 16).

ks. Robert Więcek SJ



fot. Archiwum Księży Jezuitów

Mądrość w znaczeniu chrześcijańskim

32. Niedziela zwykła; 8 XI 2026
Ewangelia według św. Mateusza 25, 1–13

Bóg pragnie, abyśmy byli mądrzy, a nie głupi – jak owe pięć panien z dzisiejszej Ewangelii. Czym jednak jest mądrość w znaczeniu chrześcijańskim? Święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian pisze: *Gdy Grecy szukają mądrości, a Żydzi szukają znaków, my głosimy Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, który jest głupotą dla Greków i zgorszeniem dla Żydów, dla nas zaś jest mocą i mądrością Bożą* (por. 1 Kor 1, 22–24). Owa mądrość czeka na nas i szuka nas, ponieważ pragnie naszego zbawienia i chce uczynić nas mądrymi na swój wzór. Ludzie pyszni nigdy jej nie spotkają ani nie znajdą, ponieważ sami siebie uważają za mądrych. Apostoł wyznaje wręcz, że chce stać się „głupim", aby poznać mądrość – głupim w tym sensie, by rozpoznać, kim jest naprawdę.

Tą Bożą mądrością jest Jezus Chrystus, który pokonał śmierć, umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia. To centrum chrześcijaństwa i nasza mądrość wobec tego świata oraz współczesnej cywilizacji śmierci. Dzisiejszy świat bywa sztucznie ucharakteryzowany – podobnie jak zmarli, których czasem się balsamuje, by wyglądali jak żywi lub nawet lepiej niż za życia. Tak naprawdę jednak dzisiejszy świat umiera. Doświadczamy tego także w naszym narodzie. Depopulacja oraz powolne wymieranie Polski i całej Europy mają swoje źródło nie tylko w tym, że rodzi się mało dzieci, lecz także w braku wystarczającej liczby kobiet mogących je rodzić. Europa ginie na naszych oczach. Często nie dostrzegamy tego, ponieważ roztacza się przed nami fałszywe wizje życia.



Dlatego wołanie o mądrość Chrystusa, o trwanie przy Nim i czerpanie z Niego jest tak niesłychanie ważne. On jest Panem i Dawcą życia, Zwycięzcą śmierci. Tylko On może odwrócić te tendencje – zarówno w naszym narodzie, jak i w całej Europie – jeśli do Niego powrócimy i przyjmiemy Jego mądrość. Nie bądźmy jak owe głupie panny, które czekając na Oblubieńca, nie zabrały ze sobą oliwy, przez co ich lampy zaczęły gasnąć. Czymże jest ta oliwa, którą posiadają panny mądre? To Duch Święty, doświadczenie żywego spotkania z Chrystusem. On sam potwierdzi to w przypowieści, mówiąc do głupich panien: *Nigdy was nie znałem*, co znaczy: „Nigdy nie mieliście ze Mną intymnej, prawdziwej relacji". Chodzi nie tylko o to, aby słuchać słowa Bożego, ale przede wszystkim o to, aby je wypełniać. W ten sposób nabywa się tę oliwę, doświadcza działania Boga w codzienności i zyskuje pewność wiary, że On jest, że Chrystus zwyciężył śmierć i zwycięża ją w faktach naszego życia.

Jeśli mamy wspomnianą oliwę, to kiedy przyjdzie Oblubieniec – a przyjdzie do każdego z nas w środku nocy, w sytuacji absolutnej niemocy, gdy żadna medycyna, ludzka pociecha czy doczesna moc nam nie pomogą – Duch Święty wyszepce otwartemu na Niego sercu: „Bóg cię kocha, nie bój się". Wtedy wejdziemy na gody. Ci natomiast, którzy nie będą mieć owego Ducha i zamkną się na Niego, pogrążą się w tragicznych ciemnościach, jak w świecie dzieje się to już teraz.

Rzecz w tym, abyśmy sami nie ulegli tej pokusie i na koniec nie stali się „głupi". To niebezpieczeństwo dotyka nas wszystkich, gdy zaniedbujemy to, co najważniejsze – źródło, z którego płynie prawdziwa oliwa, nadzieja i moc. Trwajmy w Jego mądrości, którą jest Jezus Chrystus, abyśmy w oznaczonym czasie usłyszeli Jego słowa: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od założenia świata* (Mt 25, 34).

ks. Stanisław Łucarz SJ

Egzystencjalny lęk a odwaga miłości

33. Niedziela zwykła; 15 XI 2026
Ewangelia według św. Mateusza 25, 14-15. 19-21

Przypowieść o talentach to głęboki traktat o ludzkiej wolności, lęku oraz odpowiedzialności za własne istnienie. Stawia ona człowieka przed lustrem własnej egzystencji, pytając o sposób zarządzania życiem – najcenniejszym kapitałem, który został nam bezwarunkowo powierzony przez Boga.

Ojcowie Kościoła widzą w tym ewangelicznym wezwaniu przede wszystkim zaproszenie do rozwoju wnętrza. W ich ujęciu talenty oznaczają dary duchowe oraz ludzkie predyspozycje: pięć talentów symbolizuje pięć zmysłów, dwa to intelekt połączony z czynem, a jeden oznacza czysty rozum. Kluczowe znaczenie ma tu sformułowanie, że pan dał każdemu „według jego zdolności". Bóg nie jest niesprawiedliwym dystrybutorem dóbr, lecz precyzyjnie dopasowuje dar do ludzkiej pojemności. W planie egzystencjalnym rodzi to wezwanie do radykalnej akceptacji własnej unikalności i ograniczeń – człowiek nie musi rywalizować z innymi, lecz ma pomnażać to, kim sam jest.

Na tym tle wyraźnie rysuje się dramat trzeciego sługi, który zakopał swój dar w ziemi. Stał się on archetypem osoby sparaliżowanej strachem przed ryzykiem, oceną i porażką. Fałszywy, zniekształcony obraz Boga jako surowego pana rodzi w nim egzystencjalną bierność. Ostatecznie zakopanie talentu okazuje się ucieczką w przeciętność, iluzoryczne bezpieczeństwo oraz odmową podjęcia trudu autentycznego życia.

Do tej postawy nawiązuje papież Franciszek, przestrzegając przed wiarą polegającą jedynie na „bezpiecznym konserwowaniu" przeszłości. Ojciec Święty przypomina, że talenty to nie depozyt w sejfie, lecz kredyt zaufania, jakim Stwórca obdarza stworzenie. Ich pomnażanie nie dokonuje się poprzez chłodne kalkulacje, lecz przez miłość, przekraczanie własnego egoizmu i solidarność z potrzebującymi.

Ewangeliczny finał, w którym wierni słudzy słyszą: *Wejdź do radości twego pana*, objawia ostateczny sens ludzkich wysiłków. Nagrodą za wierność w doczesności nie jest święty spokój, ale wejście w głęboką, wieczną relację z Bogiem, która uwalnia człowieka od wszelkiego lęku.

ks. Bogdan Długosz SJ



fot. Pixabay

10 lat od Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana

19 listopada 2016 roku w krakowskich Łagiewnikach miało miejsce wydarzenie, które zapisało się w najnowszej historii polskiego Kościoła. W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, w przeddzień zakończenia Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia, ogłoszonego przez papieża Franciszka, Polacy dokonali *Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana.* W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Episkopatu Polski oraz władz państwowych, z Prezydentem RP Andrzejem Dudą na czele. W wydarzeniu wzięło udział około 50 biskupów, 1000 kapłanów i ponad 100 tysięcy wiernych.

Akt ten, dokonany 1050 lat po Chrzcie Polski, był ponownym wyznaniem wiary i zawierzeniem dalszych dziejów narodu Jezusowi Chrystusowi. Stał się także programem duchowego odrodzenia Polaków, podejmowanym w obliczu licznych wyzwań i zagrożeń o charakterze moralnym, kulturowym, społecznym i politycznym.

Dziesięć lat realizacji Aktu

Od tamtego wydarzenia minęło dziesięć lat. Każdego roku organizowane są kolejne rocznice Aktu, których centralnym punktem jest uroczysta Eucharystia połączona z jego odnowieniem. Pierwszym rocznicom towarzyszyły sympozja organizowane w latach *2017*–2019, poświęcone tematowi królowania Boga w narodzie. Od kilku lat odbywa się również Orszak Chrystusa Króla, który po Mszy św. wyrusza z Bazyliki Bożego Miłosierdzia do położonego w pobliżu Sanktuarium św. Jana Pawła II na Białych Morzach.

Ważnym wydarzeniem był pierwszy w powojennej Polsce Ogólnopolski Kongres Jezusa Chrystusa Króla, który odbył się w Warszawie w dniach 4–7 listopada 2021 roku pod hasłem: *W diecezjach i parafiach Króluj nam, Chryste! – realizacja Jubileuszowego Aktu Intronizacyjnego*. Kongres nawiązywał do I Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, zorganizowanego w Poznaniu w dniach 25–29 czerwca 1937 roku przez kard. Augusta Hlonda. Zwieńczeniem Kongresu w 2021 roku był pierwszy Orszak Jezusa Chrystusa Króla, w którym uczestniczyło ponad 2 tysiące osób. Przeszedł on przez centrum Warszawy – od Bazyliki Świętego Krzyża, Krakowskim Przedmieściem, przez Plac Zamkowy, aż do Archikatedry św. Jana Chrzciciela.

Przed Kongresem, w dniach 15–24 października 2021 roku, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach odbyły się dziesięciodniowe Rekolekcje Polaków połączone z Nabożeństwem Ekspiacyjnym. Nauki rekolekcyjne głoszone podczas codziennych Eucharystii przez różnych biskupów dotyczyły poszczególnych wezwań Aktu Intronizacyjnego oraz sposobów ich praktycznej realizacji w życiu narodowym, parafialnym, rodzinnym i indywidualnym.

Orszaki Chrystusa Króla

Ważnym elementem kolejnych lat stały się Narodowe Orszaki Chrystusa Króla. W 2025 roku taki orszak przeszedł ulicami Krakowa, prowadząc z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia na Wawel. Nieprzypadkowo odbył się on w liturgiczne wspomnienie św. Jadwigi Wawelskiej – jedynej polskiej świętej władczyni, która z pełnym poświęceniem służyła Ojczyźnie i umacniała na naszej ziemi królestwo Boże oraz polską państwowość. W tym kontekście przypomniano również, że jej historycznym początkiem stała się koronacja Bolesława Chrobrego w Gnieźnie w 1025 roku, przed tysiącem lat. W 2026 roku II Narodowy Orszak Chrystusa Króla przeszedł ulicami Warszawy z Archikatedry św. Jana Chrzciciela do Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Odbył się 16 maja, w liturgiczne wspomnienie tego Męczennika.

Wydarzenia te służą szerzeniu znajomości królewskiej godności Jezusa Chrystusa,










TVP3
TVP3






INRI


JEZUSOWI
CHRYSTUSOWI KRÓLOWI
NA WIECZNĄ CHWAŁĘ
AM
K
USTROŃ A.D. 2023



o której przypomina papież Pius XI w encyklice *Quas primas* (nr 21). Wpisują się również w dziewięcioletni program przygotowania do obchodów dwutysiąclecia Odkupienia, przypadających w 2033 roku i przygotowywanych z inicjatywy Konferencji Episkopatu Polski.

Znaki pamięci i materialne świadectwa

Dziedzictwo Aktu z 2016 roku znajduje również swój wyraz w materialnych znakach jego upamiętnienia.

W Ustroniu-Zawodziu znajduje się kościół pw. Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, w którym odbyły się główne uroczystości 5. rocznicy Aktu Intronizacyjnego. Centralnym punktem spotkania była Eucharystia połączona z odnowieniem Aktu oraz poświęcenie Monumentu Aktu Intronizacyjnego. Na siedmiu granitowych tablicach wyryto jego pełną treść.

Monument znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła i stojącej przy nim figury Jezusa Chrystusa Króla. Świątynia została wzniesiona jako wotum błagalne o wyniesienie do chwały ołtarzy Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, apostołki Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla.

Budowę kościoła rozpoczęto 13 września 2003 roku, a zakończono konsekracją świątyni 9 września 2006 roku. Zarówno jej wystrój, jak i otoczenie podporządkowano idei królowania Chrystusa. Rok później uroczyście poświęcono figurę Jezusa Chrystusa Króla, która wraz z postumentem ma 24 metry wysokości. Jej autorem jest artysta-rzeźbiarz Robert Pigoń.

Do tych dzieł dołączył w 2023 roku odlany dzwon z inskrypcją: *Jezusowi Chrystusowi na wieczną chwałę*.

Przekazywanie idei

Ważnym wymiarem realizacji Aktu jest troska o dzieci i młodzież. Aby przybliżać im treść *Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana* oraz zachęcać do podejmowania wynikających z niego zobowiązań, Fundacja Serca Jezusa i Stowarzyszenie „Róża", skupiające przyjaciół Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny, organizują co roku konkurs literacko-plastyczny dla szkół pod hasłem *Jezus Chrystus naszym Królem*. W tym roku odbywa się już jego dziesiąta edycja. Konkurs stanowi jedną z form przekazywania młodemu pokoleniu treści i duchowego przesłania Aktu.

Dziedzictwo i perspektywa przyszłości

Idea królowania Chrystusa była obecna w życiu Kościoła w Polsce przed wydarzeniami z 2016 roku. Papież Pius XI, jeszcze jako arcybiskup Achilles Ratti – nuncjusz apostolski w Polsce – z okazji Międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa Króla, zwołanego w Poznaniu w 1937 roku, wydał list apostolski *Quas ante annos* z 3 maja 1937 roku. Pisał w nim: *na tej polskiej ziemi kłaść będziecie podwaliny pod nowe opatrznościowe dzieła ku czci Chrystusa Króla*.

Jubileuszowy Akt z 2016 roku jest wyrazem czci wobec Boga i Króla oraz odpowiedzią na wezwanie do posłuszeństwa i wierności. Jest także wyrazem zawierzenia Jezusowi Chrystusowi, uznawanemu za jedynego Zbawiciela i źródło nadziei na szczęście oraz życie wieczne. Dziesięć lat, które minęły od uroczystego proklamowania Aktu, to czas kolejnych rocznic, modlitwy, rekolekcji, kongresów, orszaków oraz inicjatyw podejmowanych w różnych środowiskach. Wszystkie te działania mają służyć pogłębianiu wiary i coraz pełniejszemu przeżywaniu zobowiązań wynikających z Aktu – w życiu osobistym, rodzinnym, parafialnym i narodowym.

Dziś, patrząc na minione dziesięciolecie, można dostrzec nie tylko pamięć o wydarzeniu z 2016 roku, lecz także rozwijający się nurt inicjatyw, które mają przypominać o królewskiej godności Jezusa Chrystusa i prowadzić do jej coraz pełniejszego przeżywania.

Przed nami kolejne lata przygotowań do 2033 roku – jubileuszu dwóch tysięcy lat Odkupienia. Jest to zarazem czas dalszej modlitwy, pracy i realizacji zobowiązań podjętych w Jubileuszowym Akcie.

Idąc pod sztandarem Chrystusa, również pośród doświadczeń, niepewności i licznych wyzwań współczesnego świata, chcemy na nowo Mu zaufać. Chcemy zapraszać Go do naszego życia, naszych domów i rodzin oraz budować z Nim i na Nim przyszłość naszej Ojczyzny – Polski.

Grażyna Berger

Przyjdź królestwo Twoje

34. Niedziela zwykła; 22 XI 2026
Ewangelia według św. Mateusza 25, 31-46

„Kocham Cię! Za co mnie kochasz? Za nic… Wszystko, za co można kochać, zniknąć może w każdej chwili. A ja wciąż Cię będę kochać. W końcu na tym polega miłość”.

Tyle razy powtarzamy: *przyjdź królestwo Twoje*. Z automatu. Z nadzieją. Z niedowierzaniem. Co to będzie? Jak to będzie? Kiedy to będzie? A dziś świętujemy uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. To oznacza, że już jesteśmy w tym Królestwie. Kiwamy z niedowierzaniem głowami. Rozglądamy się wokoło i pytamy: Jak to? Takie ma być królestwo?

Jakie? Konkretnie jakie miało by być? Wedle naszych projektów? Według naszych reguł? Czy nie za bardzo coś za coś? Czy nie za mocno śni nam się „korona”, a więc władanie? Rządzenie? Niewielu, którzy otrzymali władzę, potrafiło i potrafi dobrze z niej korzystać. Sposób podejścia do królowania czasami odbiera rozum.

To jest Królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju. W tym Królestwie każdy ma swoje miejsce – i wcale nie chodzi, że mamy rozstawiać innych „po kątach”. W tymże królestwie jesteśmy jedni dla drugich wedle klucza *cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych*…

Jednakże rozważając „królestwo” i „królowanie” zawsze miejmy przed oczyma, że centrum stanowi Król. Nie to, co zrobimy. Nie to, co osiągniemy – dostaniemy. Jezus Chrystus, Syn Boży jest najważniejszy i na najważniejszym miejscu, tj. na tronie mego życia. Przynajmniej w teorii.



fot. Pixabay

Jak to wygląda w praktyce? To każdy z nas da(je) odpowiedź – każda myśl, decyzja, słowo i czyn dają odpowiedź. Bo ta przekłada się na konkret mojej codzienności i mojego świętowania. Obecność tutaj, we wspólnocie Kościoła, w tę uroczystość jest też formą odpowiedzi, którą daję.

Jakie „miejsce”, jaką „rolę” ma w mym życiu Syn Boży? A dokładniej: kim jest? Kocham Go, bo mi coś daje? A jak nie daje tego, co chcę? A jeśli wedle mego patrzenia nie jest mi życzliwy? To przestaję kochać? Przestaję prosić? Obrażam się?

Syn Człowieczy *przyjdzie w swej chwale* (…) *i zasiądzie na swoim tronie, pełnym chwały*. Nastąpi „oddzielenie” – jak to się stało w akcie stworzenia! Prawa i lewa strona, a On pośrodku. I Jego wołanie: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni i utrudzeni jesteście, a Ja was pokrzepię*.

Zbliżamy się do tego momentu, idziemy. On jest Drogą. Obyśmy – ufam, że marzymy o tym i o to prosimy – znaleźli się „po prawej Jego stronie”. Obyśmy usłyszeli: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźmijcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata*. Ono już jest! Dawane nam każdego dnia. Rozdawane jak chleb na życie wieczne. W każdym okruchu modlitwy, adoracji. W każdym dobrym spojrzeniu, słowie, geście.

To jest królowanie – On tak króluje: *bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie*. (…) *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*.

ks. Robert Więcek SJ

Pan jest ucieczką ubogiego

Orędzie ojca świętego Leona XIV na X Światowy Dzień Ubogich

Pan jest ucieczką ubogiego (por. Ps 14, 6). Słowa Psalmisty wskazują drogę, którą mamy przejść, przygotowując się do *Światowego Dnia Ubogich*. Trzeba nam raz jeszcze powrócić do Słowa Bożego, aby zobaczyć, jak ważne miejsce ubodzy zajmują w życiu Kościoła. Stwierdzenie psalmu staje się kryterium oceny chrześcijańskiego życia, ponieważ odsłania oblicze Boga i pozwala rozpoznać ludzkie ubóstwo. W dramatycznym momencie dziejów, jakim było zburzenie świątyni jerozolimskiej, lud poczuł się bowiem pozbawiony obecności Boga i doświadczył nędzy materialnej oraz moralnej, jakiej dotąd nie zaznał.

W każdym pokoleniu to słowo jawi się w całej swojej aktualności. Już od początku ukazuje sprzeczność, w którą człowiek często popada także w naszych czasach. Pierwsze stwierdzenie brzmi bowiem: *Mówi głupi w sercu swoim: „Nie ma Boga". Zepsuci są, ohydne rzeczy popełniają, nie ma nikogo, kto by czynił dobrze* (Ps 14, 1). Uwydatnia ono kontrast między tymi, którzy postępują mądrze, a tymi, którzy prowadzą swoje życie tak, jakby ponad nimi niczego już nie było. Niestety, także dzisiaj widać, jak bardzo rozpowszechniona jest niesprawiedliwość społeczna, rodząca się z butnej korupcji – tym bardziej godnej potępienia, że prowadzącej do dyskryminacji. Utrata poczucia transcendencji w życiu codziennym nie polega już przede wszystkim na teoretycznym negowaniu istnienia Boga; ujawnia się raczej w tym, że w budowaniu sprawiedliwości osobistej i społecznej pomija się Jego dobroć i miłosierdzie.

Jako pierwsi konsekwencje tego stanu rzeczy ponoszą biedni, których – nieprzypadkowo – przybywa w wielu społeczeństwach. Nieobecność Boga sprawia, że ludzie nie żyją



fot. Shutterstock.com

już obok siebie we wzajemnym szacunku, lecz jedni ponad drugimi – pod znakiem panowania i ucisku. W ten sposób odsłania się profanująca logika zawłaszczenia i odrzucenia, która spycha na margines i upokarza. W takim położeniu znajdują się nie tylko pojedyncze osoby, lecz całe narody. Słowa psalmu nadal rozbrzmiewają pełnią prawdy: *Mój lud pożerają, jak gdyby chleb jedli* (Ps 14, 4).

Krzyk ubogich o sprawiedliwość jest dziś tłumiony na wiele, coraz bardziej podstępnych sposobów, tak iż każda ich próba upomnienia się o swoje prawa zostaje pozbawiona głosu. Środowisko cyfrowe pogłębia uprzedzenia wobec nich i wzmacnia zasłonę obojętności wokół ich spraw. Ubogiemu nie pozostaje nic innego, jak wołać do Boga (por. Ps 34, 7) i zanosić do Niego swoją skargę, będąc pewnym, że zostanie wysłuchany, ponieważ Bóg jest wierny i bogaty w miłosierdzie. Ci, którzy są uciskani, upokorzeni i bezbronni, także dzisiaj dojrzewają w przekonaniu, że powinni powierzyć się Bogu – pełni ufności i oczekiwania. W tym całkowitym zawierzeniu na nowo rozkwita poczucie własnej godności, w innych uznaje się siostry i braci, z którymi można wspólnie nadawać kształt swoim marzeniom, a nadzieja po cichu staje się rzeczywistością. Uciekać się do Boga znaczy znaleźć prawdziwą i pewną opiekę – tę, której możni nie potrafią zapewnić, a której wolą odmawiać.

Ubogi jednak bardziej niż inni potrafi rozpoznać to co istotne, ponieważ żyje tym co istotne. Będąc bardziej niż ktokolwiek inny podobnym do Chrystusa, uznaje on Boga za swoją ucieczkę nawet wtedy, gdy okoliczności zdają się temu przeczyć, i jest pełen nadziei na Jego sprawiedliwość, która nie zwleka z objawieniem się. W nocy opuszczenia i samotności ubogi *mieszka w cieniu Wszechmocnego* (Ps 91, 1). Ci, którzy są utrapieni, którzy doznają niesprawiedliwości i zniewag, którzy żyją w cierpieniu i bólu, którzy są samotni i pozbawieni poczucia sensu życia, mogą znaleźć u Pana pocieszenie i nową motywację.



fot. Pixabay

Bycie ucieczką nie jest jedynie obietnicą, lecz staje się rzeczywistością w osobie Jezusa Chrystusa. Bóg zamieszkuje pośród nas przez wcielenie Syna, które czyni upragnioną ucieczkę czymś konkretnym i widzialnym. Jezus Chrystus jest prawdziwie Bożą ucieczką dla ubogich. Przez swoje posłuszeństwo Ojcu zstępuje aż na samo dno, tam, gdzie znajdują się ostatni. Wychodzi naprzeciw wszystkim i każdemu ofiaruje bezpieczną ucieczkę: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię* (Mt 11, 28). W Jezusie Bóg nie tylko chroni, lecz staje się aż po krzyż uczestnikiem ludzkiej biedy.

Ubodzy naszych czasów to zapomniani i zepchnięci na margines: okradani nie tylko z chleba, lecz także z głosu i twarzy. Oby mogli spotkać Syna Bożego, który staje się bliski wszystkim i nikogo nie pomija. Niech spotkają Go przede wszystkim w tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami. W Kościele, który jest Jego Ciałem, to Jezus daje chleb i przyjaźń; przynosi światło i horyzont nadziei; wypowiada imię każdego i wszystkim przywraca godność. Jezus z Nazaretu jest darem Boga dla ubogich. W Nim wszystkie obietnice stają się rzeczywistością. Przed tymi, którzy nie mają domu, pracy, wykształcenia, pożywienia ani dostępu do opieki zdrowotnej, otwiera się nowa droga: dzielenie się jako wyraz królestwa Bożego (por. Mt 5, 3). Obsesji tych, którzy gromadzą bogactwa wyłącznie dla siebie, przeciwstawia się nieustępliwa wierność Boga, który przez świadectwo ludzi z krwi i kości otwiera serce i przyjmuje do swojej miłości.

W Chrystusie także my jesteśmy zatem wezwani, aby stawać się ubogimi i być ucieczką dla ubogiego. Wspólnota chrześcijańska nie może pozostać nieczuła wobec tak wielu ludzi, którzy dziś stoją u drzwi, a pozostają niewidoczni dla tych, którzy zamknęli się we własnych murach. Kościół ze swej natury jest

powołany do tego, aby być ubogi i być ucieczką dla ubogich. Nie zapominajmy o komentarzu św. Augustyna do przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu: *Przemilczał imię bogacza, a powiedział nam imię ubogiego. Imię bogacza krążyło z ust do ust, lecz Bóg je przemilczał; imię ubogiego pomijano milczeniem, lecz Bóg nam je objawił.* (…) *Ty co byś wybrał? Być ubogim jak Łazarz czy bogatym jak tamten? Nie daj się zwieść! Posłuchaj, jaki był koniec i zwróć uwagę na zły wybór* (*Sermo* 33A, 4).

Jak wspomniałem w Adhortacji apostolskiej *Dilexi te*: *Bóg ma szczególne upodobanie w ubogich. To do nich przede wszystkim skierowane jest słowo nadziei i wyzwolenia Pana, dlatego nikt, nawet w ubóstwie lub słabości, nie może czuć się opuszczony. A Kościół, jeśli chce być Chrystusowym, musi być Kościołem Błogosławieństw, Kościołem, który robi miejsce małym i idzie ubogi z ubogimi, miejscem, w którym ubodzy mają uprzywilejowaną pozycję* (n. 21).

Nieuchronnie rodzą się pytania, którym powinniśmy z całą pilnością pozwolić wybrzmieć w naszym umyśle i sercu. Czy jesteśmy znakiem Boga, który jest ucieczką dla ubogich? Czy jesteśmy świadomi własnego ubóstwa i czy wybieramy je bardziej niż niesprawiedliwe bogactwo? Czy docieramy tam, gdzie są ubodzy, doświadczając ich marginalizacji? Czy słuchamy ich myśli i dzielimy ich oczekiwania? Czy wypowiadamy ich imiona z Bożą czułością? Czy nasza czynna miłość na nowo budzi i podtrzymuje w nich pragnienie sprawiedliwości i wyzwolenia? Te i wiele innych pytań jest przynagleniem do poważnego rachunku sumienia, abyśmy rozeznali, do czego jeszcze jesteśmy wezwani dla dobra ubogich i dla ich wyzwolenia. Wtedy przekonamy się, że sami ubodzy stają się ucieczką dla innych. Doświadczenie ubóstwa czyni szczególnie wrażliwymi na odnowioną solidarność wobec pojawiających się wyzwań.

Miłość Chrystusa czyni nas bowiem uczestnikami życia miłością samego Boga. W tym sensie chrześcijanie są wezwani nie tylko do szukania ucieczki w Bogu, lecz także do tego, by w Bogu stawać się ucieczką dla innych, *nie czyniąc różnic między tymi, którzy pomagają, a tymi, którym się pomaga; między tymi, którzy zdają się dawać, a tymi, którzy wydaje się, że otrzymują; między tymi, którzy wydają się ubodzy, a tymi, którzy czują, że mogą ofiarować swój czas, zdolności, pomoc. Jesteśmy Kościołem Pana, Kościołem ubogich, wszyscy jesteśmy cenni, wszyscy jesteśmy osobami, każdy niesie w sobie niepowtarzalne Słowo Boże. Każdy jest darem dla innych* (*Homilia*, 17 sierpnia 2025).

Osiemsetna rocznica śmierci św. Franciszka z Asyżu przynagla nas, by przypomnieć, że gdy jako pielgrzym przybył do Rzymu, do grobu Apostoła Piotra, ogarnęło go współczucie wobec żebraków. Aby zrozumieć i osobiście doświadczyć ich cierpienia, zdjął własne szaty i zamienił je na łachmany jednego z nich, a potem usiadł, prosząc o jałmużnę, i z radością ducha spędził cały dzień pośród biednych (por. *Fonti Francescane*, 1405-1406). Chcemy dawać świadectwo, że także dzisiaj możliwe jest doświadczenie tej samej radości, gdy stawiamy się w sytuacji biednych i słuchamy ich, zamiast jedynie o nich mówić. Kto ma Boga za ucieczkę, jest wolny, by dokonywać wyborów profetycznych, które świadczą, że wszystko można przemyśleć na nowo, wychodząc od podstaw – w pokorze i braterstwie, bo tylko one naprawiają świat zraniony przez arogancję siły.

Ufam, że ten *Światowy Dzień Ubogich* stanie się ważnym etapem ponownego odkrywania oblicza tak wielu braci i sióstr, którzy szukają ucieczki w Bogu i pragną czuć się u siebie w naszych wspólnotach. Zachowujmy żywe posłuszeństwo Słowu Bożemu, które pobudza do nawrócenia serca. Niech wstawia się za nami Maryja Panna, która w ukrzyżowanym ciele Syna kontemplowała miłość Boga – Tego, który *głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia* (Łk 1, 53).

Papież Leon XIV



fot. Pixabay

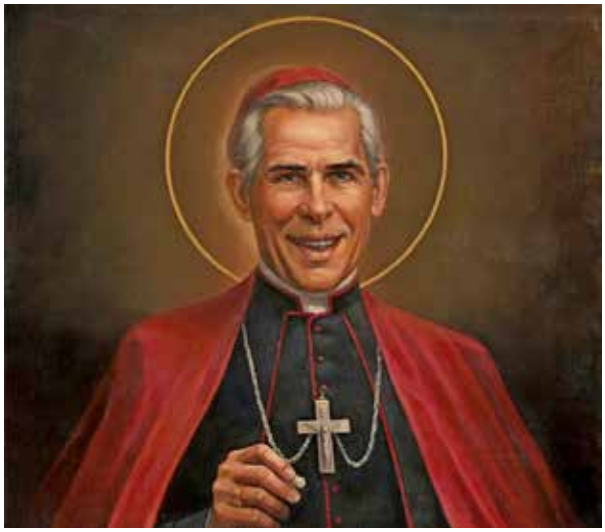
Pasja głoszenia Pana Jezusa

Błogosławiony Fulton John Sheen

Dnia 24 września 2026 kościół katolicki wzbogacił się o nowego błogosławionego arcybiskupa Fultona Johna Sheena (1895 – 1979), gorliwego pasterza XX wieku, głoszącego Ewangelię poprzez radio i telewizję. Uroczystość beatyfikacyjna odbyła się w St Louis w Stanach Zjednoczonych.

Umiłowanie Eucharystii

Urodził się 8 maja 1895 roku w El Paso w stanie Illinois. Święcenia kapłańskie przyjął 20 września 1919 roku. Będąc w seminarium postanowił, że codziennie będzie przez godzinę trwać przed Najświętszym Sakramentem, adorując Pana Jezusa i rozmawiając z Nim. Sycił się Jego obecnością, doświadczał Jego miłości. W jego sercu rodziło się pragnienie, by jak najwięcej osób doświadczyło, podobnie jak on, nieskończonej miłości Zbawiciela działającego w kościele katolickim poprzez głoszenie Słowa Bożego i sakramenty święte. W książce *Kalwaria i Msza święta* pisał: *Oto jest cel życia: abyśmy mogli się zbawić w zjednoczeniu z Chrystusem, abyśmy mogli przydzielić Jego zasługi naszym duszom, upodabniając się do Niego we wszystkim aż do śmierci na Krzyżu. Przeszedł przez swą konsekrację na Krzyż, abyśmy mogli przejść przez naszą we Mszy Świętej. Nie istnieje na świecie nic bardziej tragicznego od zmarnowanego bólu. Pomyślcie, jak wiele cierpienia jest w szpitalach, wśród ubogich i pogrążonych w żałobie. Pomyślcie również, jak dużo z tego cierpienia idzie na marne! Ilu spośród tych samotnych, cierpiących, porzuconych i ukrzyżowanych dusz mówi wraz z Chrystusem podczas konsekracji: „To jest moje ciało. Weź je”?*



fot. Wikipedia

W służbie obrony wiary katolickiej

Nowy błogosławiony odbył bardzo solidne studia filozoficzne i teologiczne. Studiował na Katolickim Uniwersytecie Ameryki, na Uniwersytecie Katolickim w Louvain (Belgia) i na rzymskim *Angelicum*, gdzie w sposób gruntowny poznał filozofię św. Tomasza z Akwinu. Uzyskał dwa doktoraty, z filozofii i teologii. Żywo interesował się apologetyką, obroną wiary, dlatego studiował różne nurty kultury wpływające na mentalność ludzi XX wieku. Pragnął poznać ich najważniejsze pytania o sens życia, o możliwość poznania i spotkania z Bogiem żywym, o tajemnicę zła. Nie był typem intelektualisty oderwanym od realiów życia. Znana była wszystkim jego niezwykła pracowitość. Będąc wykładowcą filozofii i teologii, nabył wprawy w jasnym i niezwykle atrakcyjnym dla słuchaczy wyrażaniu treści wiary i moralności katolickiej. Jego wykłady cieszyły się wielką popularnością wśród studentów.

Kiedy w 1930 roku zaproponowano mu cotygodniową godzinną audycję w pewnej rozgłośni radiowej, chętnie się zgodził. Po pewnym czasie słuchało go około czterech milionów ludzi, nie tylko katolików. Słuchali go żydzi, protestanci i agnostycy, artyści ludzie duchowo zagubieni i tracący sens życia. Spotkał go osobiście hiszpański malarz Salwadore Dali. Pod wpływem jego kazań nawróciła się działaczka komunistyczna Dorothy Day. Co tydzień arcybiskup otrzymywał kilkanaście tysięcy listów. W audycjach o życiu duchowym i wierze przemawiał w sposób niezwykle obrazowy, przytaczał myśli wybitnych teologów i świętych, opowiadał o swoich

spotkaniach z ludźmi, o ich bólach i radościach, dodawał odwagi, uczył wytrwałości, przywracał nadzieję. W 1951 roku został mianowany biskupem pomocniczym Nowego Jorku.

W 1952 roku przyszedł czas na jego program w telewizji. W stroju biskupa, z niezwykłą mądrością i prostotą mówił o Panu Bogu, o bogactwie Pisma Świętego, o dogmatach wiary, o umiłowaniu Maryi, o Bożych przykazaniach będących warunkiem prawdziwej wolności, o potrzebie nawrócenia, o sakramencie spowiedzi. Jego program miał ogromną oglądalność w USA, około dwudziestu milionów regularnych telewidzów. W swojej pasterskiej działalności bardzo dbał o ludzi ubogich i bezbronnych, zwłaszcza w Afryce.

Działalność misyjna

Cały dochód, jaki otrzymywał za audycje radiowe i telewizyjne, a także dochód z książek (napisał ich 70), przeznaczał na działalność misyjną Kościoła. Czynił to, będąc biskupem i mając wiele duszpasterskich obowiązków. Był też obecny na wszystkich sesjach II Soboru Watykańskiego (1962-1965). Był ceniony za swoje bardzo praktyczne przemyślenia w sprawach ewangelizacji poprzez środki społecznego przekazu. Brał czynny udział w debatach związanych z ewangelizacyjną misją Kościoła. Podczas soboru spotkał arcybiskupa Krakowa Karola Wojtyłę. Jakże ucieszył się, gdy przywołany przez niego w październiku 1979 roku w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku, mógł przywitać Jana Pawła II. Usłyszał wtedy od niego następujące słowa: *Dobrze pisałeś i mówiłeś o Panu Jezusie, jesteś wiernym synem Kościoła*. Arcybiskup zmarł dwa miesiące później po tym niezwykłym spotkaniu, 9 grudnia. Znaleziono go martwego w kaplicy w porze jego codziennej adoracji eucharystycznej.

Aktualność przesłania

Warto czytać książki bł. Fultona Johna Sheena wydane w Polsce, zwłaszcza te o istocie i znaczeniu Mszy świętej, o adoracji eucharystycznej, o naszym powołaniu do Nieba, o niszczących ludzkość ideologiach. W książce zatytułowanej: *Miłość, która czeka na ciebie* znajdujemy fragment świadczący o tym, jak wiele arcybiskup wiedział o prześladowanych chrześcijanach w krajach komunistycznych: *W naszych obecnych czasach potrzebujemy Jezusa, który zmartwychwstał, okryty bliznami! Jedyna mowa, którą dzisiaj rozumiemy, to „krew, pot i łzy”. Bóg bez blizn na ciele nie rozumie naszych czasów. W tej czarnej godzinie beznadziejnego pożądania czy tęsknoty, w której nawet rzeki płyną krwią, a wszystko, co sprawiedliwe na ziemi, zbankrutowało, gdy ludzie upadli na duchu, osamotnieli i stali się bezsilni, gdzie cała ludzkość stanęła w nagiej prawdzie bez żadnej maski na twarzy – do nas żaden miękki Chrystus nie może mówić! Kto może przemówić do tych ludzi za żelazną kurtyną, za wyjątkiem Boga, który już raz obalił tę zaporę! Kto potrafi pocieszyć takich ludzi, jak Mindszenty czy Stepinac, za wyjątkiem tego Jedynego, który sam cierpiał pod Ponckim Piłatem! Kto może dodać odwagi Polakom, Litwinom, Węgrom i tym innym mieszkańcom katakumb Europy Wschodniej, za wyjątkiem tego Jedynego, który kiedyś już raz był pod ziemią, aby zdać temu światu największą ranę – pusty grób!*

W homilii beatyfikacyjnej kard. Luis Antonio Tagle, wysłannik papieża Leona XIV, powiedział o nim: *Podczas jednej z audiencji papież Pius XII zapytał kiedyś biskupa Sheena, ile nawróceń mógłby uznać za swoje – powiedzmy – „historie sukcesu”. „Ile nawróceń mógłby ksiądz biskup przypisać sobie?” Odpowiedział papieżowi: „Naprawdę ich nie liczyłem, żeby nie ulec pokusie uwierzenia, że były moje”. Następnie dodał, że postrzegał samego siebie jako „po prostu odźwiernego, odźwiernego, któremu czasem udaje się doprowadzić ludzi do otwartych drzwi domu Bożego. „Odniosłem pewne sukcesy jako odźwierny”. Błogosławiony jesteś, odźwierny domu Bożego.*

Kiedy pewnego razu przyjaciel zapytał go, dlaczego został księdzem, odpowiedział: „Zostałem powołany, aby opowiadać tę historię – Ewangelię, historię Jezusa. Nigdy nie męczy mnie jej opowiadanie. Nigdy nie męczy mnie doskonalenie sposobu, w jaki ją opowiadam. Kocham moje powołanie”. O, błogosławiony jesteś, opowiadający historię Jezusa – Jezusa spotykanego w Jego Słowie, w Eucharystii, podczas Godziny Świętej oraz w Jego Ciele, którym jest Kościół. Błogosławiony Fultonie J. Sheenie.

ks. Marek Wójtowicz SJ

Homilia papieża Leona XIV w Lourdes

Bracia i Siostry, pielgrzymi przybyli z Francji i z całego świata, patrząc dziś rano na was, zgromadzonych w domu naszej Matki, dostrzegam powszechne oblicze Kościoła. Niektórzy z was przemierzyli całe kontynenty, pokonali trudy podróży i przynieśli do tej świętej Groty swoje radości i brzemiona. Jakże wielką radością jest być razem, jednym sercem, jedną rodziną! (...)

Teksty, które liturgia proponuje nam na dzisiejszą niedzielę, podejmują jeden z najważniejszych wątków orędzia, jakie Maryja Panna przyszła powierzyć św. Bernadetcie: pełne czułości, a zarazem naglące wezwanie do nawrócenia. W Ewangelii Jezus spogląda z prawdą i głębokim smutkiem na zamknięte serca: *Nie opamiętaliście się!* (Mt 21, 32). Skąd ta rana w Sercu Chrystusa? Ponieważ Bóg nie chce zguby swoich dzieci. Przypomina nam o tym prorok Ezechiel, bowiem gdy każdy człowiek dopuszczał się grzechu i umarł, to umarł z powodu grzechów, które popełnił; jeśli natomiast się nawraca, jeśli odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełniał, dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze (por. Ez 18, 26.28).



fot. Shutterstock.com

Dlatego wezwania do pokuty rozbrzmiewają w Piśmie Świętym i przenikają całe głoszenie Ewangelii na przestrzeni wieków. Mają w sobie zbawienną powagę, która ukazuje ich pilność i konieczność: to dzisiaj, nie jutro, trzeba się nawrócić; to dzisiaj jest czas pomyślny, dzień zbawienia (por. 2 Kor 6, 2). Tak, Bóg pragnie, aby człowiek żył, aby otworzył oczy i powrócił do Niego. Nawrócić się oznacza porzucić drogi zagubienia i wejść na Drogę Życia, otwierając w ten sposób serce na jedyną Radość, która nie przemija.

Sam Jezus nie łagodzi słów, gdy wzywa do pokuty, jak przekazuje nam, na przykład, św. Łukasz: *Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie* (Łk 13, 5). Otwiera jednak perspektywę ziemskiego życia na horyzont życia wiecznego. Szczęście na tej ziemi jest bowiem rzeczywistością przemijającą i względną, a dla niektórych, niestety, bywa wręcz nieosiągalne. Prawdziwe szczęście natomiast jest obiecane wszystkim w nadziei, i to ku niemu powinny przede wszystkim zmierzać nasze poszukiwania, wysiłki i wybory. Czyż Maryja Panna nie powiedziała Bernadetcie: *Nie obiecuję, że uczynię cię szczęśliwą na tym świecie, ale w przyszłym*?

Ta obietnica, wypowiedziana właśnie tutaj, rozbrzmiewa ze szczególną mocą na ziemi francuskiej i podważa utarte schematy współczesnego myślenia. W obecnym momencie dziejów, w społeczeństwie dążącym do postępu i dobrobytu materialnego, a niekiedy ulegającym pokusie zapomnienia o perspektywie wieczności, Maryja przychodzi, aby przypomnieć nam o wielkości i pełni naszego powołania do życia, do życia wiecznego. Wobec współczesnych nurtów, które usiłują redefiniować wartość ludzkiego życia w obliczu choroby, cierpienia czy starości, Grota Massabielska jawi się jako sanktuarium chrześcijańskiej nadziei. Tutaj żadna słabość nie zostaje odrzucona. Wasze kule, wózki inwalidzkie i ukryte łzy nie są przeszkodą: stają się, par excellence, miejscem, w którym jesteście

w pełni szanowani i przyjmowani, a nieskończona miłość Boga wynosi was ponad własne ograniczenia. Lourdes jest błogosławionym miejscem wyznania wiary w piękno i świętość życia, ponieważ tutaj przyjmuje się je jako cenny dar Boga, powołany, by rozkwitnąć na wieczność w miłości Ojca.

Obiecuję ci! Tak, życie wieczne jest mocną i pewną obietnicą, którą daje nam Pan. On już je dla nas wysłużył przez swoją śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie, a każdego dnia urzeczywistnia je w nas przez łaskę chrztu. Jest ono w naszym zasięgu, ale to od nas zależy, czy przyjmiemy je w sposób wolny, czy uchwycimy się go i nie będziemy stawiać mu przeszkód. Przeszkodą zaś dla łaski i życia wiecznego, jedyną przeszkodą dla tej miłości jest grzech, zamknięcie się w sobie, odrzucenie Boga, które więzi nas w naszych własnych ciemnościach! W grę wchodzi zatem nasza osobista odpowiedzialność, a jest ona wielka. Bóg chciał, abyśmy byli wolni, ponieważ wolność jest warunkiem miłości: nie można kochać pod przymusem. Otrzymaną wolność powinniśmy – za przykładem Maryi i z pomocą łaski Chrystusa – włączyć w nasze „tak" wypowiadane Chrystusowi. Jest to „tak", które trzeba nieustannie ponawiać aż do ostatniego tchnienia: teraz i w godzinę śmierci naszej… jak modlimy się w *Zdrowaś Maryjo*.

To usilne wezwanie do nawrócenia odnajdujemy również w słowach, które Maryja wypowiedziała właśnie tutaj: *Pokuta! Pokuta! Pokuta!* Powtarza to słowo trzykrotnie… i prosi Bernadettę, aby wykonała pewne gesty pokutne. Dlaczego? Czy tak trudno nam zrozumieć? Czy zbyt łatwo uznajemy się za wolnych od grzechu? Czy zbyt rzadko podejmujemy pokutę? Maryja prosi nas o pokutę nie tylko za nas samych, którzy jej potrzebujemy, lecz także „za grzeszników", za świat, w którym źle się dzieje. Jakże nasze serca mogłyby pozostać obojętne wobec coraz bardziej rozprzestrzeniających się konfliktów, które niszczą życie tak wielu niewinnych ludzi? Zło, którego doświadcza nasza epoka, rodzi się jednak w ludzkim sercu. Bóg nie jest za nie odpowiedzialny: *Czy mój sposób postępowania jest niesłuszny* – mówi do synów Izraela – *czy raczej wasze postępowanie jest przewrotne?* (Ez 18, 25). To zatem ludzkie serca muszą się przemienić, poczynając od naszego.

Pokuta jest dziełem zrodzonym z miłości i przeżywanym w solidarności z cały rodzajem ludzkim: z miłości do Boga, gdy pragniemy wynagrodzić za ranę zadaną Jego Sercu przez nasze grzechy; oraz z miłości do wszystkich naszych braci i sióstr, którzy nie słyszą wezwania do nawrócenia, a których grzechy prowadzą ku śmierci. Wymóg nawrócenia dotyczy również samego Kościoła w jego ziemskim pielgrzymowaniu. To on jako pierwszy musi mieć odwagę nim żyć. Aby uleczyć głębokie rany, niewierności i bolesne błędy popełnione w jego łonie, musimy z pokorą poddać się oczyszczającemu spojrzeniu Pana. Uznanie własnych win jest niezbędne dla naszego duchowego wzrostu, jak pisał św. Augustyn: *Niech zawsze nie podoba ci się to, kim jesteś, jeśli chcesz osiągnąć to, kim jeszcze nie jesteś* (Sermo 169, 15.18).

Przypomnienie naszej Matki o obowiązku modlitwy i nawrócenia napełnia nas wielką nadzieją, ponieważ wskazuje nam sposób, w jaki możemy zmieniać bieg wydarzeń: tym sposobem jest zjednoczenie się z męką Chrystusa. Drodzy chorzy, tak licznie zgromadzeni w Lourdes, wy, którzy znacie cierpienie, możecie przeżywać swoje udręki i ból w duchu ofiary, włączając się w ten proces odkupienia, którego świat tak bardzo potrzebuje. W tym sensie naprawdę jesteście w sercu Kościoła, a wasza rola jest niezastąpiona.

Pielgrzymi, bracia i siostry, nie wyjedziecie z Lourdes tacy sami, jakimi tu przybyliście: wyruszycie stąd jako misjonarze nadziei. Na tym polega cud tego miejsca: budzi ono radość nadziei właśnie pośród prób i cierpienia. Maryja Panna uzdrawia nasze spojrzenie i przemienia nasze serca, napełniając je pokojem. Stańcie się w waszych krajach, diecezjach i rodzinach aktywnymi świadkami tej Bożej mocy i czułości, które pozwalają nam iść dalej i osiągnąć cel. Wspierani modlitwą chorych i miłością naszej Matki, z ufnością podążajcie ku przyszłości. Nie lękajcie się burz tego świata: Święta Boża Rodzicielka czuwa nad waszą drogą, otacza Kościół płaszczem swojej czułości i jako promienna Gwiazda Zaranna prowadzi wasze kroki, aby zrodzić was w radości do życia Jej Syna, Jezusa.

Papież Leon XIV

Za: www.vatican.va

Jak przebiegało spotkanie formacyjne dla Animatorów Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy w Częstochowie w tym roku?

W dniach 24–27 września 2026 roku w Domu Rekolekcyjnym Ojców Jezuitów w Częstochowie odbyło się spotkanie formacyjne Animatorów Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy. Był to czas wspólnej modlitwy, formacji, Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu, spowiedzi, rozmów i wzajemnego umocnienia.

Spotkanie rozpoczęło się w czwartek 24 września od przyjazdu uczestników, ich powitania oraz zapoznania ich z domem rekolekcyjnym. Spotkanie poprowadził ks. Stanisław Groń SJ. Wieczorem w kaplicy domowej jezuitów sprawowana była Eucharystia rozpoczynająca spotkanie. Podczas kazania ks. Stanisław skoncentrował się na pytaniu: *Czy Jezus jest dla nas rzeczywiście żywą Osobą, którą chcemy poznać i naśladować, czy tylko Kimś, o kim mówimy?* Kaznodzieja, nawiązując do postawy Heroda z Ewangelii (Łk 9, 7–9), podkreślił, że samo zainteresowanie Jezusem nie wystarcza – potrzebne jest osobiste spotkanie z Nim i przemiana życia. W odniesieniu do posługi Animatorów wskazał, że Apostolstwo Modlitwy zaczyna się od własnej relacji z Jezusem, a najlepszym sposobem prowadzenia innych do Niego jest świadectwo życia, modlitwy, miłości i troski o człowieka. Animator ma nie zniechęcać się brakiem widocznych owoców, lecz „wiernie siać", modlić się i towarzyszyć bliźnim.



Następnie wielu uczestników udało się na Jasną Górę na Apel Jasnogórski i osobistą modlitwę.

Piątek 25 września był pierwszym pełnym dniem formacji. Po porannej, 45-minutowej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem uczestnicy wysłuchali konferencji ks. Mariusza Balceraka SJ pt. *O wynagrodzeniu Najświętszemu Sercu Jezusa*. Opierała się ona na trzech encyklikach: papieża Piusa XI *Miserentissimus Redemptor* z 1928 roku, Piusa XII *Haurietis aquas* z 1956 roku oraz papieża Franciszka *Dilexit nos* z 2024 roku.

Wykład rozpoczął się od przypomnienia, że wynagrodzenie jest równie istotnym elementem kultu Bożego Serca jak miłowanie i uwielbienie Serca Bożego. Omówione zostały różnorodne formy zadośćuczynienia. Ksiądz Mariusz mówił również o zagadnieniach związanych z ofiarą Chrystusa i naszymi aktami wynagradzającymi.

Następnie odbył się wykład ks. Marka Wójtowicza SJ na temat istoty wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa w rozumieniu duchowości jezuickiej. Prelegent odwołał się do *Ćwiczeń duchowych* św. Ignacego Loyoli, szczególnie do kontemplacji *Dla uzyskania miłości* (*Ad amorem*), oraz przedstawił doświadczenie świętych i teologów jezuickich związane z kultem Serca Jezusa. Przypomniał postać św. Piotra Fabera, dla którego dziękczynienie i wynagrodzenie za grzechy stanowiły myśl przewodnią



jego *Dziennika duchowego*. Zatrzymał się także przy postaci św. Klaudiusza La Colombière'a, którego angielski męczennik o. Wall, nazwał „nowym świętym Janem Apostołem". Wskazał również na teologów jezuickich Karla Rahnera i Hansa Ursa von Balthasara. Omówił też, jak wynagrodzenie Najświętszemu Sercu Jezusa rozumieli jezuiccy święci: Hiszpan Bernard Franciszek Hoyos i Chilijczyk Albert Hurtado.

Po południu ks. Artur Wenner SJ podjął temat wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Pana Jezusa jako odpowiedzi miłości na miłość Boga. Wskazał na jego miejsce w duchowości chrześcijańskiej i ignacjańskiej oraz na potrzebę nawrócenia serca, naprawienia wyrządzonych krzywd i należytego czynienia dobra bliźnim. Konferencję zakończyło dzielenie w grupach.

Dzień dopełniły adoracja Najświętszego Sakramentu oraz Eucharystia w Kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. Podczas sprawowanej tam Eucharystii homilię wygłosił Krajowy Dyrektor PŚSM, ks. Mariusz Balcerak SJ. Zwracając się do zgromadzonych Animatorów i pielgrzymów, powiedział: *W piątek 25 września o godzinie 19.30 wszyscy uczestnicy naszego spotkania zgromadzili się na Jasnej Górze u stóp Najświętszej Maryi Panny*. W homilii nazwał członków Apostolstwa Modlitwy „chrystusowymi Apostołami" i, parafrazując pytanie Mistrza z Nazaretu, zapytał bardzo osobiście: *Za kogo wy, jako Apostolstwo Modlitwy, uważacie Jezusa Chrystusa?*

Wielu uczestników tej Eucharystii pozostało w Kaplicy w oczekiwaniu na Apel Jasnogórski, a pozostali wrócili do domu rekolekcyjnego.

Sobota 26 września była poświęcona dalszej formacji Animatorów. Po 45-minutowej porannej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy jezuickiej miała miejsce konferencja ks. Stanisława Gronia SJ. Była ona poświęcona dwunastu obietnicom Najświętszego Serca Jezusa, danym przez Jezusa św. Małgorzacie Marii Alacoque i ich właściwemu rozumieniu – nie jako szczególnym „nagrodom" za wierne praktyki religijne, ale jako zaproszeniu do głębszej relacji z Jezusem i przemiany własnego serca. Ukazano, że kult Najświętszego Serca prowadzi do zaufania Bogu, pokoju, miłosierdzia, gorliwości, świętości i apostolstwa, a szczególne miejsce zajmują w nim Eucharystia, wynagrodzenie oraz modlitwa za grzeszników i kapłanów. Głównym przesłaniem konferencji było, aby nie skupiać się przede wszystkim na samych obietnicach, lecz na Jezusie i Jego Sercu – pozwolić Mu przemieniać swoje życie i stawać się apostołem Jego miłości w rodzinie, w parafii i w codziennym środowisku.

Następnie uczestnicy wysłuchali kolejnej konferencji ks. Mariusza Balceraka. Miała ona charakter organizacyjny. Nowy Dyrektor Krajowy zebrał dotychczasowe dane statystyczne i przedstawił je w formie prezentacji multimedialnej. Następnie ks. Balcerak przedstawił nowe osiągnięcia dotyczące obecności Apostolstwa Modlitwy w mediach społecznościowych: profil na platformie X, kanał na YouTube oraz wstępną wersję nowej strony



internetowej: https://am.jezuici.pl/ Po południu odbyła się konferencja ks. Stanisława Gronia pt. *O duchowości i odpowiedzialności Animatora Apostolstwa Modlitwy*. Ksiądz Groń podkreślił, że ta posługa powinna wypływać z osobistej więzi z Chrystusem, z zakorzenienia w Eucharystii i w Słowie Bożym. Prelegent mówił o wierności Kościołowi i Ojcu Świętemu, współpracy i odpowiedzialności, rozeznawaniu potrzeb duszpasterskich oraz unikaniu nadmiernego aktywizmu. Zwrócił uwagę, że Animator nie powinien koncentrować się na własnym sukcesie, lecz pomagać innym wzrastać, a także przygotowywać wiernych do odpowiedzialności.

O godz. 15.00 odprawiona została Koronka do Bożego Miłosierdzia z prośbą o beatyfikację sługi Bożego o. Józefa Andrasza SJ, a wieczorem sprawowana była Eucharystia. Podczas kazania ks. Stanisław Groń SJ podzielił się swoją refleksją związaną z pracą duszpasterską we Włoszech i Hiszpanii, osadzoną w realiach tamtejszego Kościoła i społeczeństwa.

Po wieczornej Mszy odbyła się wspólna kolacja przy grillu w sali kominkowej. Śpiewano pieśni pobożne i patriotyczne oraz przywoływano różne misyjne i żartobliwe sytuacje. Dzień zakończyła w ciszy adoracja Najświętszego Sakramentu i Apel Jasnogórski. Wielu uczestników udało się na Jasną Górę, natomiast starsi i bardziej zmęczeni odmówili Apel w kaplicy jezuickiej.

Niedziela 27 września była dniem zakończenia spotkania. Po porannej Eucharystii sprawowanej przez ks. Mariusza Balceraka SJ, podczas której wygłosił on kazanie oparte na tekście Ewangelii (Mt 21, 28–32), zebrani usłyszeli wezwanie do dania świadectwa swojej przynależności do Apostolstwa Modlitwy. Kolejnym tematem wygłoszonego słowa Bożego było wskazanie na „trzeciego" Syna, którym jest Chrystus. To On wiernie i do końca wypełnił wolę Ojca. Ksiądz Balcerak podkreślił, że jako zaangażowani członkowie Apostolstwa Modlitwy jesteśmy wezwani do naśladowania właśnie tej trzeciej postawy.

Później nastąpiło przyjęcie trzech nowych osób do Apostolstwa Modlitwy, a modlitwę eucharystyczną zakończyły uroczyste *Te Deum* oraz wspólne zdjęcie w kaplicy przy ołtarzu.

Po śniadaniu uczestnicy rozpoczęli powrót do swoich miejscowości. Dni spędzone w Częstochowie były czasem duchowego umocnienia i pogłębienia tożsamości Animatorów. Program łączył modlitwę i święte sakramenty z formacją dotyczącą duchowości Serca Jezusa, a szczególnie wynagrodzenia Mu za grzechy własne i innych ludzi. Wszystkim przypomniano o codziennej posłudze Animatora. Wszystko miało prowadzić do tego, aby modlitwa coraz bardziej przemieniała nasze życie, a służba w Papieskiej Światowej Sieci Modlitwy pomagała innym w spotkaniu z Chrystusem i naśladowaniu Go.

ks. Stanisław Groń SJ
zdjęcia: Archiwum AM

Czas przebudzenia i czuwania

1. Niedziela Adwentu, 29 XI 2026
Ewangelia według św. Marka 13, 33-37

Rozpoczynamy Adwent – czas oczekiwania. W kościołach pojawiają się wieńce adwentowe, myślimy już o świętach. Ale liturgia Kościoła zaskakuje. Nie prowadzi nas od razu do Betlejem, do stajenki i pasterzy. Najpierw kieruje nasz wzrok ku końcowi, ku powtórnemu przyjściu Chrystusa. Adwent to nie tylko wspominanie pierwszego przyjścia Jezusa sprzed dwóch tysięcy lat. To przede wszystkim czas odnowienia tęsknoty za Jego przyjściem dzisiaj i w chwale na końcu czasów. Jezus porównuje siebie do człowieka, który wyjechał, pozostawiając swój dom sługom. Każdemu powierzył określone zadanie. To bardzo piękny obraz naszego życia. Świat nie jest naszą własnością. Jest domem Boga, który został nam powierzony. Nasze rodziny, praca, parafia, zdrowie, talenty, spotykani ludzie – to wszystko zostało nam dane pod opiekę. Każdy z nas otrzymał od Boga konkretne zadanie. Dla jednych jest nim troska o rodzinę, dla innych uczciwe wykonywanie pracy, wychowanie dzieci, służba chorym, modlitwa za innych, cierpliwe niesienie własnego krzyża. Nikt nie jest w Kościele niepotrzebny.

Dlatego warto dzisiaj postawić sobie pytanie: Jakie zadanie powierzył mi Pan? Czy wykonuję je wiernie? Czy troszczę się o Jego dom? Jezus nie mówi: „Odgadnijcie, kiedy wrócę”. On nie podaje daty ani godziny i mówi tylko jedno słowo: *Czuwajcie!* Na czym polega chrześcijańskie czuwanie? Nie oznacza ono życia w strachu ani nieustannego myślenia o końcu świata. Czuwanie oznacza życie w przyjaźni z Bogiem, tak aby Jego przyjście nie było dla nas zaskoczeniem. Czuwanie to codzienna wierność w małych rzeczach. To sumienie czyste przed Bogiem. To serce, które nie zasypia. A przecież tak łatwo o duchowy sen. Można spać duchowo, choć jest się bardzo aktywnym. Można być zajętym od rana do wieczora, a jednocześnie nie mieć czasu dla Boga. Duchowy sen zaczyna się często od zaniedbania modlitwy. Człowiek mówi: „Dziś nie mam czasu”, „Jutro się pomodlę”, „Teraz mam ważniejsze sprawy”. Potem serce staje się coraz bardziej obojętne, a Bóg schodzi na dalszy plan. Innym razem przyczyną duchowej ospałości jest zniechęcenie. Modlę się, a nic się nie zmienia. Staram się żyć dobrze, a spotykają mnie trudności. I wtedy pojawia się pokusa: „Po co się starać?”. Właśnie wtedy Jezus mówi: „Czuwajcie! Nie zasypiajcie!”.

Adwent przypomina nam, że Pan przychodzi codziennie. Przychodzi w swoim słowie, w Eucharystii, w sakramentach, w człowieku potrzebującym pomocy, w chwilach cierpienia i radości, w cichym poruszeniu sumienia, a my Go nie zauważamy, bo jesteśmy zajęci sobą, swoimi planami i troskami. Dlatego Adwent jest czasem przebudzenia. Kościół woła dziś do każdego z nas: Obudź swoje serce! Otwórz oczy! „Panie, jestem gotowy. Staram się wiernie pełnić to, co mi powierzyłeś.”

ks. Stanisław Groń SJ



fot. Pixabay

Papieska intencja na listopad 2026

Módlmy się, aby ludzie nie ulegając pokusie egoizmu, właściwe wykorzystywali bogactwa, zawsze służąc dobru wspólnemu i solidarności z tymi, którzy mają mniej

Majątki najbogatszych ludzi na świecie wyraźnie rosną. Można to zauważyć w raporcie magazynu „Forbes" za rok 2025. Okazuje się, że już ponad 3400 osób należy do grona dolarowych miliarderów. Tylko pierwszych pięciuset z nich powiększyło w zeszłym roku swoje majątki o ponad 2 biliony dolarów. Zawdzięczają to głównie technologii, a konkretnie rozwojowi sztucznej inteligencji. Dopowiedzmy, że dysproporcja między najbogatszymi a ubogimi jest coraz większa. Tegoroczny raport o nierównościach (*World Inequality Report 2026*) podaje, że 10% ludności posiada więcej niż połowa mieszkańców globu.



fot. Pixabay

Papież Leon XIV odniósł się do tego procesu w encyklice *Magnifica humanitas*. Poświęcił ją trosce o osobę ludzką w dobie sztucznej inteligencji. Kiedy bogactwo narodów coraz bardziej zależy od wiedzy i technologii oraz gdy dysponują nim tylko nieliczni, bez dzielenia się nimi i dostępu do nich, powstaje nowa nierównowaga, sprzeczna z powszechnym przeznaczeniem dóbr. *Nieliczni mają zbyt wiele, a zbyt wielu ma zbyt mało: taka jest logika dnia dzisiejszego* – czytamy. Leon XIV przestrzega, że *jeśli transformacjami nie kieruje się tak, by już na etapie projektowania priorytetem było zapobieganie dalszym i nowym nierównościom, wówczas postęp technologiczny sam rodzi nierówności strukturalne* (MH 161). Obecnie sprawiedliwość oznacza również dostęp do korzyści płynących z innowacji, takich jak opieka, wiedza, narzędzia i możliwości. Papież wskazuje, że nierówności rodzące się z koncentracji bogactwa i władzy powinny być korygowane przez system podatkowy, opiekę społeczną i politykę przemysłową. Sceptykom odpowiada, że kryteria te nie hamują innowacji, ale sprawiają, że staje się ona znośna i bardziej ludzka (MH 164).

Papieski dokument opublikowany został w maju. Pół roku później Leon XIV prosi nas o modlitwę, aby ludzie nie ulegając pokusie egoizmu, właściwe wykorzystywali bogactwa. Chodzi o to, aby służyły one dobru wspólnemu i solidarności z tymi, którzy mają mniej.

ks. Józef Polak SJ

O właściwe wykorzystanie bogactwa

Panie życia,
wszystko, co mamy, pochodzi od Ciebie:
żyzna ziemia, talenty, które otrzymaliśmy,
wysiłki tych, którzy przyszli przed nami.
Nic nie należy wyłącznie do nas – wszystko jest wspólnym darem.
Ale tak często, Panie, pozwalamy,
aby bogactwo, którego szukamy lub które osiągamy,
zatwardzało nasze serca,
zamykało nas w egoizmie
i sprawiało, że zapominamy o najbardziej bezbronnych.
Wybacz nam, że gromadzimy zamiast dzielić się,
że wykorzystujemy dobra jako źródło władzy, a nie jako służbę.
Przypominasz nam, że prawdziwe bogactwo
nie tkwi w tym, co posiadamy,
ale w tym, co dajemy z miłością.
Serce oderwane od dóbr materialnych przemienia świat:
otwiera drogi sprawiedliwości, burzy mury obojętności
i sieje nadzieję wśród ubogich.
Prosimy Cię, Panie, aby Twój Duch
nauczył nas wykorzystywać to, co mamy –
pieniądze, czas, talenty, możliwości –
jako narzędzia braterstwa.
Niech każda decyzja dotycząca gospodarki, rodziny lub społeczności
wynika z wolnego serca,
zdolnego dostrzec, że każde dobro
jest przeznaczone dla wszystkich
i że tylko dzieląc się, budujemy przyszłość.
Uczyń nas świadkami bogactwa
przekształconego w służbę i miłosierdzie,
aby nasze życie, zjednoczone z życiem innych,
było znakiem Twojego Królestwa sprawiedliwości i pokoju.
Amen.


VOX DEI
CHRISTUS VINCIT